Nr. 142. We Lwowie, środa dnia 25. Maja 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświąteczne o godz. 3iej.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokiej l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE, w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **5** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego“ — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 25. maja.

Nigdy jeszcze publicystyka przedlitawska nie obfitowała tak bardzo w oczywiste nonsensa, jak obecnie, a już co do Galicji to w istocie trudno w pismach wiedeńskich spotkać się ze wzmianką, którąby wprost nie sprzeciwiała się prawdzie. Osobliwie zaś celują w szerzeniu fałszów organa odprawionej kliki centralistycznej, *N. fr. Presse* i *N. Fremdenblatt*.

Złączenie się stronnictw naszych i porozumienie co do programu żądań kraju wobec rządu centralnego nabawia te pisma wielkiego niepokoju. Usiłują one dla obałamucenia opinji w krajach niemieckich przedstawić całą rzecz tak, jakoby połączenie się stronnictw naszych oznaczać miało przyjęcie polityki antikonstytucyjnej przez większość kraju. *N. fr. Presse* puszcza nawet bąka, że hr. Potocki widział się zniewolonym rozwiązać sejm galicyjski z powodu, iż jak można miarkować ze stanowiska zajmowanego przez notablów polskich powołanych do Wiednia, w tym obecnie rozwiązanym sejmie abstynencyjne, czyli antikonstytucyjne wnioski dra Smolki miały szansę otrzymać większość.

Równocześnie rozgłosiła wczoraj *Gazeta Narodowa*, przychodząc w tej mierze w pomoc fałszom organu frakcji giskrowsko-herbstowskiej, że w istocie polscy przedstawiciele stronnictw w Wiedniu zagrozili hr. Potockiemu niewysłaniem delegacji do Rady państwa, w razie gdyby rząd reformy ordynacji wyborczej i Rezolucji nie przedłożył — nie wiemy już komu, czy sejmowi, czy Radzie państwa — w formie własnych swoich wniosków.

Możemy zapewnić stanowczo, iż w przedstawieniach, poczynionych hr. Potockiemu przez obecnych w Wiedniu przedstawicieli stronnictw polskich, kwestja wysłania lub niewysłania delegacji do Rady państwa wcale nie była poruszaną. Co się tyczy innych wiadomości, podawanych przez różne pisma w sprawie konferencyj p. prezydenta ministrów z Polakami, powtarzamy, iż konferencje te z natury rzeczy mają charakter poufny, że uczestnicy ich zobowiązali się do zachowania tajemnicy, i że przeto chyba tylko jakie złe pod drzwiami podsłuchane fragmenta rozmów, a nie autentyczne informacje, mogły komiwojażerom dziennikarskim posłużyć za materjał do doniesień, któremi zapełniają dzienniki krajowe.

W odpowiedzi zaś *N. Pressie* nadmienimy tylko, że wobec nowej sytuacji nawet dla dra Smolki kwestja wysłania delegacji, a więc kwestja przyjęcia konstytucji grudniowej za tymczasowy przynajmniej punkt wyjścia, musi być kwestją nie tak stanowczo rozstrzygniętą, jak nią była przed objęciem rządu przez hr. Potockiego. O zajęciu zaś antikonstytucyjnego stanowiska przez przedstawicieli innych stronnictw polskich marzyć mogą chyba ci, którzy radziby obalić hr. Potockiego, i na jego miejsce, według indywidualnego swojego smaku, wprowadzić napowrót centralistów, lub też hr. Leona Thuna z całym jezuickim sztabem i taborem. Wierzymy tedy chętnie, iż w obecnej chwili klika centralistyczna i klika ultramontańsko-feudalna z równem zadowoleniem widziałyby Galicję w obozie deklarantów czeskich, ale nie idzie zatem, by Galicja dla dogodności tych klik lekceważyła własny interes, i uchylała się od układów na drodze konstytucyjnej, tem bardziej, gdy dobry rezultat tych układów ma za sobą wszelkie szanse prawdopodobieństwa.

Rola pośrednika między rządem a Czechami, odegrana przez dra Smolkę, nie może bynajmniej służyć za dowód skłaniania się kraju naszego ku stanowisku podobnemu do deklaracji czeskiej. Najprzód bowiem, skoro dr. Smolka pośredniczył, a tem samem musiał znać stanowisko rządu, nacechowane w okólniku hr. Beusta, to już z charakteru pośrednika zdaje się nam wypływać, iż po części przynajmniej przyjmował to stanowisko, jak wiadomo, konstytucyjne. Następnie, wystąpienie dra Smolki w tej sprawie mogło mieć charakter czysto-osobisty, tj. nie „Polacy“ pośredniczyli tam, ale tylko dr. Smolka. Nawet w razie, gdyby dr. Smolka złączył się i porozumiał z Czechami co do dalszej wspólnej akcji, byłby to uczynił tylko w imieniu własnem i w imieniu swoich stronników, ale nigdy w imieniu całego kraju, albowiem nie mógłby wprowadzać Czechów w bład zapewnieniem, iż większość przyszłego Sejmu koniecznie się zgodzi na taki program wspólnej z Czechami antikonstytucyjnej akcji. Musiałby nastąpić radykalny, nader nieprawdopodobny przewrot w opinji większości naszego kraju, ażeby, zwłaszcza wobec urzędownie objawionej skłonności rządu do ustępstw, nie można dać raczej wprost przeciwnego zapewnienia, tj. ażeby nie można twierdzić, iż przyszły Sejm galicyjski zajmie stanowisko odmienne od stanowiska zjednoczonych deklarantów i arystokratów czeskich. Z tego wszystkiego widzimy, iż twierdzenia *N. Presse* są po prostu fałszami, tendencyjnie rozpowszechnianemi w celu napędzenia Niemców austrjackich w przerzedzone szeregi Lichtenfelsów, Schmerlingów, Auerspergów i Herbstów — gdyż widoczną jest rzeczą, iż prawdopodobieństwo antikonstytucyjnej akcji polskiej zwiększyłoby stronnictwo tych panów, którzy konstytucję uważają za swój wyłączny monopol.

W Wiedniu odbyło się duia 22. bm. zgromadzenie przedstawicieli stronnictw austrjacko-niemieckich, w którem wzięło udział przeszło 100 osób z różnych niemieckich krajów Austrji, a między innymi dr. Giskra, dr. Kaiserfeld i dr. Rechbauer. Uchwalono wspólny program akcji, który oprócz jednomyślnie przyjętej solidarności, trzymania się konstytucji i ugody z Węgrami, reformy parlamentarnej itd. zawiera co do kwestyj prawnopolitycznych następujące dwa punkta:

Punkt 3. Uchylenie dążeń federalistycznych, nieuznanie czeskiego prawa państwowego i jeneralnego sejmu krajów korony św. Wacława, odrzucenie pretensyj słoweńskich.

Punkt 4. Co do rezolucji galicyjskiej; uchwalono na wniosek dra Friedländera (redaktora *N. Presse*) i dra Sturma, co następuje: „Wobec okoliczności, iż sejm galicyjski jest rozwiązany, i że tem samem uchwalona przezeń rozolucja przestaje istnieć, zostawia się przyszłej Radzie państwa dyskusję nad odrębnem stanowiskiem, które ma być nadane Galicji.“ W dyskusji nad tym punktem brali udział pp. Rechbauer, Seliger (z Białej!), Sturm, Koch, Kroll, Illek, Dienstl, Göllerich, Friedländer. Wniesiono jeszcze oprócz tego formalne wotum nieufności dla ministerstwa hr. Potockiego, ale odstąpiono od tego w skutek oświadczenia dra Rechbauera, iż jeżeli ministerjum nie zgadza się z programem zgromadzenia, to już sam ten program stanowi dla niego wotum nieufności

Pp. Friedländer i Granitsch, redaktorowie *Nowej Pressy*, twierdzili podczas dyskusji nad kwestją rezolucji galicyjskiej, jakoby Polacy oświadczyli hr. Potockiemu, iż nie wyszlą delegacji do Rady państwa. Stanowczo tedy twierdzić można, iż co do tego punktu *N. fr. Presse* i *Gazeta Narodowa* czerpią swoje informacje z jednego i tego samego, mętnego bardzo źródła. Najlepiej byłoby, gdyby uwolniono uczestników konferencji polskiej w Wiedniu od obowiązku zachowania obrad w tajemnicy, albowiem skutek wskazuje, iż milczenie daje powód do szkodliwszego nierównie obałamucania opinji publicznej przez dzienniki, niżby to mogło wyniknąć z dyskusji prowadzonej nad pozytywnemi, autentycznemi faktami. W powyższym wypadku fałszywe twierdzenia redaktorów centralistycznego pisma stały się powodem, iż zamiast wniosku Rechbauera, wypowiadającego z góry zadośćuczynienie żądaniom Galicji, przyjęto do wspólnego programu stronnictw niemieckich ów punkt odraczający powzięcie decyzji do rozpraw Rady państwa. Centraliści w głębokiej swojej mądrości stanu przedstawiali bowiem, iż to będzie presją na Polaków, by wysłali delegację — i udali, że nie domyślają się nawet, jak łatwo tym sposobem osiągnąć skutek wprost przeciwny. Widzimy ztąd, jak złe są owoce tajemniczości, która zresztą od czasu ustania rządów absolutnych powinnaby raz na zawsze być wykluczoną od wszelkich spraw publicznych.

Kilka słów ó sporze w kwestji nieomylności papieża.

Przez księdza L. K. Cisowskiego.

II.

Powiedziałem, że wierzą nie jak kościół naucza, lecz jak im potrzeba, tak jest. Kościół katolicki uczy, że orzeczenia Soborów powszechnych są ważne i na sumieniu wiernych obowiązujące, szczególniej jeśli to dotycze jakiego dogmatu. — Wszelka w tym razie wątpliwość lub inne mniemanie jest niewiarą, którą kościół potępia. Dotąd Soborów powszechnych było 19, — czynności ich były czynnościami kościoła, wiara ich jego wiarą; od nich więc jak i od kościoła nie wolno odstępować. Tymczasem dzienniki ultramontańskie dla przeprowadzenia nieomylności papieża, wywracają dowolnie nieomylność orzeczeń kościoła i burzą świętokradzko ustawy Soborów. Dla tej nieomylności, którą usiłują wprowadzić między dogmata, przekręcają i zwalają co już było od wieków orzeczone i uznane.

Nie było moim zamiarem dotykać w szczególe którykolwiek z dzienników ultramontańskich i na niego wyjątkowo nastawać; co powiedziałem, odnosi się do wszystkich jako bardzo do siebie zbliżonych i mało różniących się tak w swem obejściu jak i postępowaniu.

Pius IX. wyrzekł przy pewnej sposobności, że jeden dziennik katolicki więcej może zrobić dobrego jak kilku kaznodziei; uznał więc ich ważność i zasługę wielką, ale tylko wtedy, jeśli będą postępować uczciwie i nie zechcą zbaczać z drogi prawdy i sprawiedliwości. Możnaż się dziwić, gdy ktoś po dziennikach katolickich wiele wymaga i wiele się spodziewa?

W mojem wyobrażeniu dziennik katolicki jest coś tak poważnego, tak świętego, że niepodobna przypuścić, aby nim mogły powodować widoki osobiste a tem bardziej niesprawiedliwość. Miłość prawdy i sprawiedliwości winna nim kierować i wszędzie, czy to wobec mocarza lub jego poddanego, arcybiskupa lub ostatniego z księży, uczonego lub prostaka, bogacza lub ubogiego, być jedną i tą samą, i jako taka występować i w swych

---

TEODOR NARBUTT

historyk i syn jego Ludwik,

przez A. K. J.

IX.

Herbata z kozakami.

(Ciąg dalszy).

Zapał w istocie był do usprawiedliwienia: przed skromnymi mieszkańcami dworu i przed zgromadzonem sąsiedztwem stali wojacy, jakich już od dawna nie widziała Polska. Byli tam oprócz Narbutta, bracia Brzozowscy, Piotr Jankowski, Leon Kraiński, Burłak, Klemontowicz, Seweryn Jakóbowski — wszyscy zahartowani w bojach i trudach wojennych; postawy wzniosłe, twarze rycerskie, surowo piękne. A jakież to były serca szlachetne!

Po uspokojeniu pierwszego zapału dowiedział się Narbutt, że do niego wysłano gońca, który z nim rozminął się zapewne. Pozostawało natychmiast wracać do obozu, lecz państwo gospodarstwo za nic w świecie nie chcieli puścić drogich gości bez przekąski. Zastawiono więc stoły, przyrządzono herbatę. Naczelnik usiadł przy gospodyni, wojacy prowadzili rozmowę z pannami. Trzeba było odpowiadać na tysiączne zapytania o przeszłych wyprawach. Upływał mile czas, już i samowar na stole. Starsza córka nalewa każdemu herbatę własnemi rączkami. Narbuttowi sama niesie szklankę i zarumieniona po uszy z dyganiem podaje nieśmiało.

Wtem wbiega powstaniec, postawiony na straży, i donosi, że w polu widać jakiś konny oddział.

— Czy z lancami? — pyta Narbutt.

— Tak jest, panie naczelniku, lance błyszczą.

— Wiele może być na oko?

— Dwudziestu, może trochę mniej.

Narbutt myśli przez małą chwilkę. Wszyscy są w wielkiem zdziwieniu. Panny przerażone. Naczelnik spokojny, popijając herbatę powiada:

— Panie Kraiński idź do bramy, skoro kozacy wjadą na dziedziniec, zamykaj bramę i wracaj do nas. Niech parobcy trzymają konie w ręku Pan— mówił do przybyłego strażnika — idź znowu na swoje obserwatorjum, gdybyś zobaczył nowy moskiewski oddział, dawaj nam natychmiast znak.

Potem odwróciwszy się do gospodyni, rzekł:

— Przepraszam, niech się pani nie lęka — i przerwaną dalej prowadził rozmowę. Wywodzili bowiem oboje przedtem, jakie między nimi zachodzi dalekie pokrewieństwo. Trzeba pamiętać, że szlachta polska wszędzie jest spokrewnioną, gdy się dobrze poszuka; a starzy nadzwyczaj lubią te wywody.

Niezmącony spokój wodza dodaje otuchy państwu i pannom. Wszyscy, jeden przed drugim, starają się okazać odwagę, i rozmowa w nienaturalny sposób ożywia się. Powstańcy zaczynają żartować.

Narbutt słysząc zbyt żywy, żartobliwy tok rozmowy, zmarszczył brwi i prosząc panienkę o drugą szklankę, rzekł poważnie do towarzyszy broni: nie godzi się w takich chwilach żartować, my nie Francuzi: prawdziwa odwaga jest spokojną... po chwili dodał:

— Niechże panny i panie raczą przejść do innych dalszych pokojów. Panowie! proszę was obejrzeć karabiny i rewolwery. Za każdem oknem stanie dwóch. Trzech ze mną na ganku.

— I my, i my także! — wołali dwaj bawiący goście i biegli po dubeltówki. Stary gospodarz już wynosił w tej chwili dużą fuzję i zażywszy tabaki powoli z rogu nasypywał proch do lufy. Olimpko! Olimpko! — wołał stary pan na córkę, biegnij prędko do oficyny, niech ekonom stanie w spiżarni z Jasiem i strzelają od bramy.

Narbutt wychodził w tym czasie do sieni i posłyszawszy ostatnie słowa gospodarza, uśmiechnął się.

Od kilku minut wszystko było już gotowe; Leon Kraiński dokładał wszelkich usiłowań, by schować olbrzymie swe ciało za żywem ogrodzeniem podstrzyżonych akacyj i oparty jedną ręką o bramę, w drugiej trzymał rewolwer, ogromny, błyszczący pałasz wisiał na temblaku.

Dał się słyszeć tentent, kozacy jeden za drugim wjeżdżali na podwórze. Kraiński naliczył piętnastu.

Pierwsi dwaj Moskale zeskoczyli z koni na ziemię i biegli do ganku, inni zabierali się także do złażenia z koni. Nagle dwaj pierwsi padają trupem, do reszty strzelają z okien, z sieni, z dachu nawet pada strzał, a wszystkie śmiertelne. Konie bez jeźdźców latają po dziedzińcu, rżą.

Kozacy wychodząc z pierwszego osłupienia, rzucają się do bramy, lecz ta już zamknięta; — wpadają na Kraińskiego, otacza go kółko z pięciu pozostałych kozaków. Widać tylko czarną brodę i błyszczący, ogromny pałasz olbrzyma Szczęk szabli napełnia dziedziniec.

Spotkanie trwa małą chwilkę, gdyż strzały od spiżarni kładą dwóch kozaków, jednemu Kraiński rozpłatał głowę, na pozostałych wpadają z tyłu nadbiegający od ganku Burłak i Jakóbowski.

Jeszcze mgnienie oka i wszystko się skończyło. Powstańcy szli do domu. Narbutt prosił damy nie wychodzić do bawialnego pokoju.

— Tam widok na dziedziniec dla pań nie właściwy. Możemy w dalszych pokojach skończyć herbatę. I zamknął drzwi od bawialnego pokoju.

Wesoła, ożywiona rozpoczęła się gawędka. W pierwszej chwili z radości, że niebezpieczeństwo minęło, nie uczuli całej okropności, dopiero odbytej sceny. Panny otaczały Kraińskiego i obwiązywały chusteczkami lekkie zadraśnięcia, jakie olbrzym dostał w walce. Pan Leon swoim grubym głosem dziękował opryskliwie: a to na co! toż przecież takie głupstwa!

Narbutt smutniejszy niż zwykle uporczywie milczał i dopiero za zjawieniem się Burłaka pytał żywo: I cóż mój doktorze, czy są tacy, którzy mogą wyleczyć się?

Burłak machnął ręką, trzepnął palcami i wielki palec opuścił ku ziemi.

— Co takiego? Przerwał naczelnik.

Burłak nachylił się do ucha wodza i szepnął: Parobcy i chłopi nadbiegli z gumna i dobili wszystkich.

Narbutt wstrząsł się cały.

— I lepiej się stało, ciągnął Burłak, przynajmniej rząd moskiewski się nie dowie i na obywatelu nie będzie szukał zemsty. Zresztą nie można było uprosić włościan. Jednego tylko obroniliśmy, ale już konający.

Gdy potem ciała kozaków złożono na dwa wozy i uprzątnięto dziedziniec, powstańcy zabrawszy konie moskiewskie ruszyli w drogę po czułem pożegnaniu.

Rączo leciały konie, wstrzymywano się niekiedy dla doczekania się niezdążających za jeźdźcami furmanek. Wszyscy milczeli, widząc zasępione oblicze wodza. Gdy w końcu stanęli przyjechawszy na kraj lasu, Narbutt zadumany podniósł nagle głowę i rzekł do kolegów broni:

— Mieliśmy dotąd kaszę ze Szwedami, — a teraz będziemy mieli herbatę z kozakami.

Po chwili jeźdźcy zapuszczali się w głąb puszczy.

Moskwa nigdy potem nie dowiedziała się gdzie przepadło piętnastu kozaków. Znikli bez śladu.

* *

(Ciąg dalszy nastąpi).

działaniach i sądach bezwzględną się okazywać. Niech dziennik wypowie najbardziej gorzką prawdę, ale niech ona będzie rzeczywistą prawdą; — niech sądzi jak najsurowiej, ale niech sąd ten będzie sprawiedliwy; — niech wykryje każdego czynu nagość, ale by wykazać jej bezwstyd i zmusić do pokrycia jej cnotą, nie zaś dla wyszydzenia lub najgrawania się z niej; — niech odrywa wszystkie pokrywy złego jak zasklepione skorupy przegniłych wrzodów, ale by przyłożyć skuteczne lekarstwo, nie aby je drażnić i bardziej rozogniać; wreszcie niech wyrzuca śmiało błędy i upadki gorszące, ale celem poprawy i zwrócenia uwagi zaślepieńców na ich stan, nigdy zaś aby dokuczyć lub wyśmiać. Taki jest mój ideał dziennika katolickiego, który winien być drugą prawdą i życiem dla czytających go; a nie siać niezgody, nie sprowadzać na krętę bezdroża, nie wygłaszać swe ulubione i osobiste przekonania za prawdy kościoła, ani swe uprzedzenia lub widzimisię wypowiadać za podstawy nauki Chrystusowej.

Ale wróćmy do swego przedmiotu.

Tygodnik Katolicki i *Unia* stanęły, jak wiadomo, po stronie nieomylności papieża i szereg jej obrońców zwiększyły. Zająwszy przecież tam miejsce nie poczuły się do obowiązku, aby kwestją tą, o ile możność dozwala, zbadać i w prawdziwem świetle czytelnikom ją okazać; ale co gorsza, powstały w jej obronie z krzywdą samej prawdy i sprawiedliwości i poprzestały na powierzchownem i stronniczem jej ogadywaniu. Z tych tedy powodów zamierzyłem sobie dla dokładniejszego tej kwestji wyjaśnienia pokrótce i szczegółowiej ją dotknąć, jasno przedstawić, i sposób, jakiego stronnicy na jej obronę używają, to jest jak do niej i dla niej wszystko nawet prawdę naciągają i przekręcają, zupełnie pominąć.

Jest rzeczą pewną, iż z powodu nieomylności papieża, wytworzyła się w łonie Soboru watykańskiego opozycja, i że w skład jej wchodzą po większej części najzdolniejsi i najbardziej światli biskupi, jak: Darbois arcyb. z Paryża, Dupanloup biskup Orleanu, kardynał Mathieu bis. z Besanson, Place bis. z Marsylji, kardynał Donet, bis. Maret, Strossmayer bis. z Kroacji, Simur prymas z Węgier, Rauscher arcybis. Wiednia i wielu innych biskupów z Francji, Austrji, Niemiec, Ameryki Północnej itd. — Tejże samej sprawy bronią Sorbona paryzka i tacy uczeni jak X. Gratry, X. Perraud, X. Dölinger, śp. Montalembert i wielu podobnych. Znając przeszłość tych ludzi należących do opozycji, jak również i prace, które dla dobra i pożytku kościoła podnosili, można być pewnym i śmiało wnosić, że muszą być wielkie i bardzo ważne powody, gdy ich nietylko w przeciwników nieomylności przemieniły, ale i na tem stanowisku raz obranem wytrwale ich zatrzymują. Niepodobna także posądzić ich o własne widoki lub osobiste korzyści, jak to uporczywie i niegodnie zarzucają im ultramontanie, i to tém wówczas, gdy przywiązania swego do kościoła dali wiele dowodów i pracy swej dla niego nie szczędzili. Liczba biskupów należących do opozycji do 140 dochodzi, według zapewnienia biskupa Orleanu, który w liście swym z dnia 1 marca rb. pisanym do biskupa Dechamps, wyraźnie to powiada; więcej zatem jak dzienniki ultramontańskie głoszą, i jak ciągle i umyślnie starają się ją pomniejszać.

Przyczyny, które wywołały opozycję, nie są pokryte tajemnicą, i świat z pism niektórych biskupów, jak i wielu uczonych zna je dostatecznie i podziela; ztąd to postępowanie jej usprawiedliwia, a osoby same szacunkiem i poważaniem otacza.

Trudności przewidziane przez opozycję z każdym dniem wzrastają i orzeczenie nieomylności jednozgodne czynią niepodobnem, co jest tylko mrzonką i pium desiderium dzienników ultramontańskich. Że tak jest rzeczywiście, najlepszym i niewątpliwym tego dowodem, są słowa biskupów stronników nieomylności, którzy przedstawiając w swem Postulatum powody skłaniające ich do napisania tego, otwarcie wypowiadają te trudności, jakie z powodu ogłoszenia dogmatu nieomylności mogą powstać, gdy ona „i największych swych obrońców różniła między sobą".

Schema pro infallibilitate Romani Pontificis ex principiis.... definienda.— Rationes ob quas etc. n. IV. Wiedzą i o tem, że kwestję tego rodzaju silniej poruszą umysły i pobudzą tylko do rozpraw gwałtownych, jakich dotąd nie bywało; (*ibid n. IV*), i że tem samem „dadzą protestantom i racjonalistom powód do nowej walki i otworzą nieprzyjaciołom kościoła szerokie pole do dyskusji nad wszystkiemi czynami historycznemi i bulami papieżów". (*ibid. n. IV*) Wreszcie najmocniej są przeświadczeni, iż: „wszystkie kwestje jakie dotyczą papieża nauczającego publicznie lub prywatnie; jakie ściągają się do określenia prawdziwego znaczenia ex cathedra; jak również jakie odnoszą się do przedmiotów w rzeczach wiary i moralności, pozostaną na zawsze niezupełnie orzeczone". (*ibid. n. IV.*)

W przykrem tem położeniu, jakby dla uszanowania kwestji spornej, sami stronnicy domagają się, aby dogmat nieomylności przeszedł jednomyślną uchwałą Ojców Soboru: „szczególniej w rzeczy tak wielkiej wagi, która, jeśli to być może, winna być jednozgodnie orzeczona." (*ibid. n. II*). I w innem miejscu:

„Tu więc jednomyślność taka jest najbardziej potrzebną" (*ibid. n. III.*)

Wszystkie takie przeszkody dokładnie widzą i spodziewają się nawet z powodu tejże kwestji, zwiększenia liczby nieprzyjaciół kościoła i pobudzania samych jego wyznawców do sprzeczek i poróżnień. (*ibid.*) Wszakże dzienniki ultramontańskie dla niedorzecznej i przesadnej swej gorliwości tego wszystkiego nie dostrzegają, i wszędzie same tylko ułatwienia napotykają, tak, że cała ta sprawa jest w ich oczach do orzeczenia gotową i zupełnie jasną. Szalenie i bez najmniejszej uwagi biegną na oślep, i wszystkich za sobą gwałtem chcą pociągnąć; chociaż same dobrze nie wiedzą po co i na jakich warunkach to działają.

Opozycja Soborowa zważywszy wszystkie powody, postanowiła dla uniknienia smutnych na przyszłość następstw, jeśli nie przeszkodzić zupełnie, to przynajmniej nadal odwlec kwestję nieomylności; a każdy człowiek rozważny i nieuprzedzony, gdy nie stanie w obronie opozycji, z pewnością lekkomyślnie przeciw niej nie wystąpi.

Najważniejszą przyczyną wytworzenia się opozycji, były błędy i upadki papieży historycznie stwierdzone, i które kościół sam za takie uznał i potępił.

Historja zaś nie jest taką rzeczą, którąby można było dowolnie przerabiać, do czasu lub potrzeby naciągać, i czynom jej wiarogodności wedle upodobania odmawiać. Raz napisana, wiekowemi pracami i badaniami stwierdzona i dowiedziona, pozostaje na zawsze niewzruszoną; na takiej wolno tylko opierać się, nigdy zaś samowolnie przekręcać lub fałszować. Czyny historyczne stawiane jako dowód omylności papieża ważą i starczą więcej, niż wszelkie wywody rozumowe i przeczenia gołosłowne zwolenników nieomylności.

Dla tych samych powodów pomijam wywody naukowe, a zatrzymam się nad faktami historycznemi, które właśnie dowodzą omylności papieży.

Sprawy krajowe.

Gwiazdka Cieszyńska, organ ludności polskiej na Szląsku austrjackim, ogłasza następującą petycję:

„Do Jego Ekscelencji ministra hr. Alfreda Potockiego! Wszystkie prawie kraje rakuskie, niezadowolone z obecnego systemu, wezwane są, aby przez swych mężów zaufania wyraziły swe żądania i potrzeby w toczącej się ugodzie, celem stałego i zaspokajającego ukonstytuowania monarchji. O naszym Szlązku tylko nie ma dotychczas mowy w tej ugodzie.

„Lecz Szlązk, a w szczególności księstwo Cieszyńskie, ma także swe życzenia i potrzeby. Kiedy o niem dziś przemilczają, zdawałoby się, iż to dla tego, ponieważ nie stawiało takiej opozycji, jak Czesi, Polacy, Słoweńcy, Tyrolczycy.

„Jeżeli cieszyński sąd obwodowy przez usta swego prezydenta, p. Pospischilla, publicznie oświadczył się, że jest „niemieckim sądem";

jeżeli jest prawdą, iż wbrew konstytucyjnej zasadzie równouprawnienia, istnieje osobne rozporządzenie ministerjalne dla Szląska, nakazujące urzędowanie niemieckie w Szląsku;

jeżeli wszyscy urzędnicy państwa i profesorowie złożyli przysięgę na konstytucję, a artykuł XIX. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867, o równouprawnieniu narodowości, pomimo tego nie został przeprowadzony;

jeżeli w sejmie szląskim w skutek niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, ludność polska nigdy nie może być należycie zastąpioną;

jeżeli w urzędach, sądach i szkołach w ogóle niemczyzna panuje;

przecież nie dowodzi to, że polska ludność na Szląsku zgadza się na to wszystko.

„Lud polski na Szląsku jest potulny, znosi pokornie i to, od czego już nawet według dzisiejszej konstytucji miał być uwolnionym. Ale mimo to pragnie on, żeby i jemu zadość uczyniono.

„Gdyby sądzono, że lud szląsko-polski nie objawiał żadnej opozycji, wskazujemy na liczne deputacje, petycje i zgromadzenia, które także są opozycją, choć najumiarkowańszą.

„Wyrażamy tedy pragnienie szląskich Polaków, aby na obecne konferencje ugodowe także pozwanymi zostali ich mężowie zaufania, którzyby ich życzenia i potrzeby wypowiedzieć potrafili".

Austrja i Węgry.

Nowy Fremdenblatt poczytuje nierozwiązanie sejmu czeskiego za „niedwuznaczną odprawę niesłychanych uroszczeń deklarantów," a zarazem dodaje insynuację, konstatując niby z radością, iż „hr. Potocki wyzwolił się tym czynem (tj. nierozwiązaniem sejmu czeskiego) z pod wpływu hr. Beusta, który w swojej depeszy cyrkularnej z dnia 28. kwietnia skazał był wraz z innemi sejmami także i sejm czeski na śmierć."

Tenże dziennik upatruje dalej w patentach z dnia 21. maja „świetny tryumf ministerstwa Hasnera, które także niczego innego nie żądało, jak tylko rozwiązania tych sejmów, które skutkiem ostatniej dezercji nie były zastąpione w Izbie." Że oprócz tych sejmów rozwiązano także kilka niewątpliwie wiernokonstytucyjnych (czego nie zamierzało ministerstwo Hasnera), to nie ma wielkiego znaczenia wobec całości akcji, ale „rozwiązanie sejmu morawskiego i Izby deputowanych, oto są koncesje, które rząd rzucił narodowcom — z jakim pożytkiem, o tem pouczą wkrótce smutne doświadczenia."

— O niedzielnem zgromadzeniu członków stronnictwa „niemieckiego" podaje *Tagblatt* następujące szczegóły:

W zastępstwie hr. Antoniego Auersperga (znanego jako poetę pod pseudominem Anastazego Grün), któremu słabość syna przeszkodziła wziąć udział w zgromadzeniu, przewodniczył w obradach dr. Józef Kopp, prezes wiedeńskiego stowarzyszenia niemieckiego.

Na porządku dziennym była najprzód kwestja solidarności Niemców w Austrji. Wniesiona w tym duchu rezolucja przyjętą została bez dyskusji.

Następnie uchwalono na wniosek dra Schmeykala z Pragi drugą rezolucję tej treści, iż należy wytrwać na drodze konstytucyjnej i nie uznawać żadnego zgromadzenia notablów. Dr. Kaiserfeld przemawiał wprawdzie za tem, aby co do drugiego punktu zaniechać uchwały, ponieważ wobec rozwiązania sejmów zgromadzenie notablów stało się bezprzedmiotowem; pomimo to jednak przeszedł i ten punkt rezolucji. Trzecia z kolei przyjęta rezolucja (wnioskodawca dr. Pickert z Pragi) odrzuciła zarówno jeneralny sejm czeski jak i roszczenia Słoweńców.

Potem uchwalono na wniosek Kaiserfelda, iż ugoda z Węgrami pozostać ma nienaruszoną.

Ożywiła się dyskusja, gdy dr. Rechbauer zdawał sprawę o stanowisku stronnictwa niemieckiego wobec rezolucji galicyjskiej, i o reformie reprezentacji państwa.

Seeliger, burmistrz galicyjskiego miasta Białej, wyraził obawę, by Galicja otrzymawszy odrębne stanowisko, nie uchyliła się od wpływów kultury niemieckiej. (!)

Dr. Rechbauer bronił stanowiska, jakie zajął w tej kwestji w Radzie państwa, i przemawiał za zaspokojeniem wyrażonych przez Polaków żądań.

Illek z Berna wniósł o przejście do porządku dziennego.

Dr. Friedländer (redaktor *Nowej Pressy*) był zdania, iż wobec żądań polskich nie można dziś jeszcze pewnego zająć stanowiska, gdyż zgromadzeni w Wiedniu deputowani polscy mieli się oświadczyć przeciw obesłaniu Rady państwa. (?) Z tego powodu należałoby zdaniem mowcy zostawić tę kwestję na tak długo w zawieszeniu, dopókiby Polacy nie zmienili w tym punkcie swego zdania. Postawiony przezeń wniosek umotywowanego przejścia do porządku dziennego przyjęło zgromadzenie.

(Według *Nowego Fremdenblattu* brzmi uchwała dotycząca rezolucji galicyjskiej o tyle odmiennie, iż postanowiono, że „gdy po rozwiązaniu sejmu galicyjskiego uchwalona przezeń rezolucja już nie istnieje, przeto traktowanie sprawy względem ewentualnie przyznać się mającego odrębnego stanowiska Galicji pozostawia się przyszłej Radzie państwa".)

W następnej dyskusji nad reformą wyborczą przemawiali Niemcy z Czech (Schmeykal, Hanisch i inni) za systemem grup, zaś Aschenbrenner z Rumburga i deputowani niższo-austrjaccy dr. Granitsch i dr. Kaiser za wyborami bezpośredniemi. Po dalszych dwunastu głosach to za, to przeciw bezpośrednim wyborom, oświadczyło się zgromadzenie słabą większością za zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów bez zatrzymania systemu grupowego. Za tym ostatnim głosowali wszyscy Niemcy z Czech (z wyjątkiem dwóch), większa część Niemców z Morawy i kilku Tyrolczyków.

Po zapadłej uchwale oświadczyli Schmeykal i Tyrolczyk Harum wśród oklasków zgromadzenia, iż dołożą starania, ażeby i stronnictwo wiernokonstytucyjne w Czechach i w Tyrolu odstąpiło od systemu grupowego, jakkolwiek zdaniem ich żywioł niemiecki w Czechach i partja liberalna w Tyrolu nie wyjdą może dobrze na tem.

O zniesieniu konkordatu referował dr. Sturm. Odnośną rezolucję przyjęto.

Sprawozdanie o ostatnim punkcie porządku dziennego, tj. o zmniejszeniu ciężarów wojskowych i o reformie podatkowej odłożono do następnego posiedzenia, naznaczonego na godzinę 7. wieczór tegoż samego dnia.

Ugrupowanie stronnictw na tem zebraniu było tego rodzaju, iż dr. Rechbauer pozostał ze swemi zapatrywaniami w jawnem odosobnieniu. Kierunek większości był wybitnie centralistyczny.

Z byłych ministrów znajdował się na tem zebraniu tylko dr. Giskra, wbrew oczekiwaniu jednak nie zabierał on głosu. Przeciw większości Rady państwa i przeciw byłemu ministerstwu nie odezwało się ani słówko nagany, owszem niektórzy mowcy nie szczędzili im szumnych pochwał. Z zaproszonych obywateli wiedeńskich niektórzy, jak Nikola i Schrank, opuścili zgromadzenie zaraz po rozpoczęciu obrad, inni zaś zachowali bierne milczenie.

— *Wiener Abendpost* zawiera następujący artykuł: „W ustawie o landwerze odłożono sprawy sądownictwa do osobnej ustawy. Równocześnie z przygotowaniami podjętemi dla przeprowadzenia ustawy o landwerze rozpoczęto wypracowanie projektu do ustawy o wykonywaniu sądownictwa nad landwerą. Ten projekt ustawy w skutek najwyższego upoważnienia przedłożony został Izbie deputowanych do konstytucyjnego traktowania i wzięty pod obrady przez komisję wybraną z tejże Izby. Przy obradach komisji przyjęto wniosek rządowy prawie bez żadnej zmiany, nie wzięto go jednakże na porządek dzienny czynności Rady państwa przed jej odroczeniem. Podczas gdy sprawa ta w ten sposób przerwaną została, nie można było powstrzymać wykonania ustawy o landwerze. W krótkim czasie oddziały landwery zejść się muszą na ćwiczenia przepisane. Obecnie już około 600 osób należących do landwery przyjęto do komisji dla utrzymania ewidencji i do urzędów innych tej instytucji. Przez przyjęcie tych osób i rozpoczęcie ich czynności landwera weszła już faktycznie w życie, kwestja zatem, jakim sądom podlega landwera i podług jakich ustaw ma być sądzoną, nie może pozostać nierozstrzygniętą. Jeżeli zatem niebezpieczeństwo wynikające z podobnej bezprawnej sytuacji i możliwych nieporozumień o kompetencję miało być usuniętem, natenczas należało niezwłocznie skorzystać z władzy rozporządzającej ustanowionej w ustawach zasadniczych państwa. Cesarskie rozporządzenie z d. 8. maja 1870, którego przedmiotem jest wykonywanie sądownictwa nad landwerą, zawiera zresztą tylko przeprowadzenie zasad wypowiedzianych w ustawie wojskowej i w ustawie o landwerze. Szczegółowe postanowienia tych rozporządzeń zostają w związku z ustawą o zakresie działania sądów wojskowych, i zgadzają się dosłownie z projektem przyjętym przez komisję Izby deputowanych.

— *Fremdenblatt* pisze: „Na posiedzeniu z d. 21. maja miało ministerstwo powziąć dalsze potrzebne postanowienia. Dnia 20. bm. rozpoczęły się konferencje prezydenta rady ministrów, hr. Potockiego, z Polakami. Na konferencję tę przybyli prawie wszyscy zaproszeni, a mianowicie: marszałek Sejmu krajowego ks. Leon Sapieha, wicemarszałek Ławrowski, obaj hrabiowie Wodziccy, dr. Zyblikiewicz, dr. Weigel, dr. Grocholski, hr. Adam Potocki, Smarzewski, Skrzyński, hr. Gołuchowski, dr. Smolka i dr. Ziemiałkowski. Konferencja ta odbyła się w prywatnem pomieszkaniu hr. Potockiego, i trwała od godz. 8 wieczorem do pół do 12 w nocy. Rozprawiano najwięcej o obecnej sytuacji w ogólności. O toku tych rozpraw nie znane nam są żadne szczegóły, jednakże podają za rzecz pewną, że osiągnięto na tej konferencji dwa ważne rezultaty. Najpierw skonstatowano, że o sojuszu Polaków z Czechami i myśleć nawet nie można, a twierdzenie czeskich dzienników, że nastąpiło porozumienie wszystkich stronnictw opozycyjnych, jest w każdym razie całkiem nieprawdziwe. Potem przekonano się, że Polacy nie sprzeciwiają się obesłaniu Rady państwa, i nie skłaniają się do opuszczenia konstytucyjnej drogi. Ważna formalna kwestja, która w układach z Czechami najgłówniejszą odgrywała rolę, usuwa się w tych układach z Polakami zupełnie, gdyż, jak donosi dziennik zbliżony do stronnictwa polskiego, z wyjątkiem dra Smolki, a może i około ośmiu Czechofilów, wszystkie zresztą stronnictwa uczynią zadość wezwaniu hr. Potockiego i pojawią się w Radzie państwa. Powstaje zatem pomiędzy Polakami a mianowicie w stronnictwie dra. Ziemiałkowskiego i hr. Gołuchowskiego pytanie, do czego zmierzać mają te konferencje z hr. Potockim. Co do tej formalnej kwestji mógł prezydent rady ministrów liczyć na to stronnictwo, które stoi wytrwale na legalnem konstytucyjnem stanowisku i nie jest tak zmiennem, jak o tem z wielu stron w Wiedniu mówiono. Właściwych żądań Polaków zaś nie potrzeba kłaść na pierwszym planie, skoro tego nie uczyniono na konferencji z Czechami. Zresztą żądania stronnictwa dr. Ziemiałkowskiego, hr. Gołuchowskiego i dr. Smolki wyrażone są w programie ich, a żądania rezolucjonistów zawarte są w rezolucji. Stronnictwo dr. Ziemiałkowskiego i hr. Gołuchowskiego postawiło prezydentowi rady ministrów jeden warunek, od którego zawisłem czyni wysłanie delegacji do Rady państwa. Tym warunkiem jest rozwiązanie Rady państwa.

Kronika.

Wartość pewnych doniesień gazeciarskich o konferencji Polaków w Wiedniu:

Korespondencja z d. 20. pisze: „Zaproszeni zbiorą się w prywatnem pomieszkaniu hr. Potockiego Alfreda przy Praterstrasse;" a telegram d. 21. donosi: „*Tagespresse* donosi ze źródła pewnego: Polacy konferowali w pałacu ks. Rohan."

Telegram z d. 21. donosi: „Wczoraj wieczór odbyła się pierwsza konferencja z Polakami. Obecni byli p. Potocki i czternastu z pomiędzy zaproszonych przez niego (jest ich 16.) Grocholski i Dietl jeszcze nie przybyli. — Przy obradach okazała się zupełna jednomyślność, wszyscy obstają przy ponowieniu całej rezolucji.... Polacy wybrali komitet z pięciu, do którego należą: Grocholski, Zyblikiewicz, Krzeczunowicz, Ławrowski i Gołuchowski. Referentem jest Krzeczunowicz."

List z d. 22. pisze: „Wczoraj była druga konferencja galicyjskich mężów zaufania z ministrem prezydentem. Rozpoczęła się po objedzie dopiero koło godz. 9. a trwała do 11½. Dzisiaj nasi odbywają między sobą narady.. co do rezolucji — przy niej obstają wszyscy i to przy całości."

Z d. 23. telegram: „Komitet pięciu i plenum polskich mężów zaufania zgodziły się już co do żądań, które mają być przedłożone prezydentowi ministrów...." (NB. Grocholski należący do mniemanego komitetu dopiero d. 22 na noc przybył do Wiednia. P. red. *Dz. Polsk.*)

D. 23. pisze korespondent z Wiednia między innemi: „Ani w naradach komitetu (przecież podług telegramu powyższego nie należał do komitetu; p. red. *Dzien. Pol.*) ani w naradach plenarnych nie brał dr. Ziemiałkowski udziału. Po piątkowej pierwszej konferencji u ministra-prezydenta wyjechał bowiem do Pesztu w sprawach kolejowych!" To dla scharakteryzowania jego czynności w obecnych rokowaniach, o których w *Tagespresse* korespondent *Dziennika Polskiego* napisał, iż się odbywają pod auspicjami jenialnego Ziemiałkowskiego.

24. telegram: Trzecia konferencja galicyjskich mężów zaufania z Potockim odbyła się dopiero dzisiaj. Między mężami zaufania panuje jednomyślność co do kroków, które rząd powinien poczynić w drodze administracyjnej, co do wykładu rezolucji zachodzą jednak między nimi wielorakie różnice. Ziemiałkowski wczoraj wrócił, przy obradach głosował za zniżeniem żądań w brew „programowi trzech stronnictw."

Zestawiliśmy to wszystko z *Gazety Narodowej* (patrz numer niedzielny, wtorkowy i dzisiejszy), która dziś zawiera także telegram z Pragi d. 24. bm. tej osnowy: „*Pokrok* zowie postępowanie Potockiego szalbierstwem. *Rzucono klątwę na Czechów, którzy jeszcze toczą układy z Wiedniem; Narodni Listy* są zrezygnowane. — *Palacky wyjechał wczoraj do Wiednia na konferencję z Potockim* (widocznie mimo rzuconej klątwy? p. red. *Dzien. Pol.*)

Uderzające sprzeczności w tych doniesieniach tłumaczą się tem, że członkowie konferencji zobowiązali się wyraźnie do zachowania tajemnicy. Telegrafujący więc i piszący musi wymysłami karmić publiczność. Insynuacje zaś przeciwko drowi Ziemiałkowskiemu pochodzą po prostu ztąd, że własnoręcznym autorem ich nie jest nikt inny, jak tylko sam pan Dobrzański Jan, który równocześnie z mężami zaufania pojechał na podsłuchy do Wiednia, a któremu w ostatnich czasach nawet pamięć do tyla nie dopisuje, aby mógł pamiętać dzisiaj, co telegrafował lub pisał wczoraj.

Pro memoria. Wczorajsza *Gazeta Narodowa* oświadcza, iż sejm galicyjski tylko w takim razie powinien wysłać delegację do Rady państwa, jeżeli rząd zapewni i zabezpieczy spełnienie żądań rezolucji bez targów. Nie jest jednak określonem bliżej, czy hr. Potocki ma nam dać w zastaw Łańcut, czy Przemyślany, czy Stare Sioło, czy może swoje dobra na Wołyniu? Notujemy tę niedokładność programu, w nadziei, że w jednym z przyszłych numerów *Gazeta* zechce oznaczyć bliżej rodzaj żądanych rękojmi — co do nas, nie wpada nam [illegible] żadna inna pewność w tej mierze, jak chyba tylko hipoteczna.

Wszak hr. Potocki nie jest Radą państwa, i nie może ręczyć krajowi swojem słowem za to, co Rada państwa uchwali! Tak to niestety i najpiękniejszy koncept programatologiczny ma swoje słabe strony.

Z pieca na łeb. W kronice wiedeńskiego *Tagblattu* była niedawno mowa o „mieście Lucernie nad jeziorem genewskiem.“ Redakcja spostrzegła tę pomyłkę i sprostowała ą w ten sposób, jakoby miała na myśli nie Lucernę, ale „Lugano nad jeziorem genewskiem.“ Ażeby nasi konfuzjoniści mogli się „zorjentować“ od razu i uśmiać serdecznie z tego niefortunnego sprostowania, wypisujemy dla nich z podręcznika jeograficznego wiadomość, iż ani Lucerna, ani Lugano nie leżą nad jeziorem genewskiem.

Galicyjski zakład dla ciemnych we Lwowie ogłasza zamknięcie rachunków za r. 1869.

Przychód wynosi razem 9,380.69 złr.; Potrąciwszy od tego rozchód 7,910.57 złr, pozostało gotowizny z końcem r. 1869 1470.12. Majątek własny tego zakładu składa się z nieruchomości, z funduszów czynnych, i z gotowizny, ogółem z 94.128 złr. 9 ct. Dochody z majątku własnego na r. 1870 wynoszą razem 6.70 złr 68 ct. Koszta z potrzebą utrzymania zakładu połączone na rok 1870 wynoszą razem 7.523 złr. Okazuje się przeto niedobór 1452 złr. 32 ct.

W zakończeniu niniejszego zamknięcia rachunków rocznych dodaje dyrekcja, że oprócz tych wychowańców, którzy dawniej już po ukończeniu nauki i wykształcenia się w niektórych rzemiosłach zakład ciemnych opuścili, w roku 1869 17 chłopców i 6 dziewcząt w nim się znajdowało, którzy dobre postępy w naukach i muzyce, tudzież w rękodziełach robili.

Dyrekcja wyraża przy tej sposobności szanownym dobroczyńcom, którzy do wsparcia zakładu w r. b. przyczynić się raczyli, niemniej panom Ignac. Hawrankowi dr. med., Fr. Serdzie dr. med. i Jandzie dr. med., p Mikolaschowi aptekarzowi, za niesioną pomoc lekarską i za leki dla chorych, tudzież ks. Marcelemu Wielgosińskiemu, wikaremu przy parafii św. Antoniego, za troskliwie udzielaną naukę religii wychowańcom zakładowym, imieniem własnem i tych nieszczęśliwych kalek, najczulsze podziękowanie.

Lwów, dnia 30. kwietnia 1870.

Od Dyrekcji gal. zakładu dla ciemnych, za dyrektora *M. Tustanowski*, sekretarz *Julian Topolnicki.*

† **Hayduk Edward** jenerał-major i brygadjer we Lwowie zmarł wczoraj wieczorem w skutek apopleksji. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się jutro po południu.

Za duszę ś. p. Grzeg. Jachimowicza byłego metropolitę lwowskiego, odbędzie się jutro rano w cerkwi wołoskiej nabożeństwo żałobne.

Wypadki zamiejscowe. W Horodence znaleziono w studni 15letnią dziewczynę Paraskę Wolańską, która popełnić miała samobójstwo z obawy przed karą, którą jej gospodynia za niedopełnienie obowiązków groziła. — Dnia 13. maja wpadła przypadkiem do rzeki w Zarubińcach w pow. skałackim 18letnia włościanka Anna Dymytowa.— W Borysławiu w pow. drohobyckim spadł na robotnika Jana Krycza kamień w szybie pod l. 1697 i ciężko go pokaleczył.

Pożary. D. 5. b. m. w Rosochatem w pow. liskim zgorzała zagroda włościańska z zapasami zboża, ogień miał być podłożony, szkoda (niezabezpieczona) wynosi 320 zł.; w Zatwarnicy w pow. liskim 5 zagród włościańskich z zapasami zboża, ogień miał być podłożony, szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1344 zł. D. 13. b. m. w Łanach w pow. jarosławskim 2 stodoły, ogień miał być podłożony, szkoda (niezabezpieczona) wynosi 120 zł. D. 15. b. m. w Butelce niżnej w pow. turczańskim zagroda włościańska z bydłem, przyczyna niewiadoma, szkoda wynosi 400 zł. (*G. L.*)

Statystyka Polek piszących Dr. Majer prezes towarz. naukowego krakowskiego w jednej z konferencyj wyliczył statystykę autorek i artystek w Polsce. Badania jego sięgają od wieku XIV. a kończą się z rokiem 1857. Wymownie tu świadczą same liczby. Kobiet malarek było 37, muzyce i kompozycji poświęciło się 116. W literaturze wyliczył dr. Majer 333 imion kobiecych. Z tych 227 należy do obecnego wieku. Ta liczba rozdziela się w ten sposób: tłumaczących z obcych języków było 70, poetek 85, powieściopisarek 56, pracujących na polu pedagogji 39, autorek bjografii, pamiętników 18, autorek pism religijnej treści 16, autorek opisów podróży 14, autorek praw technologicznych 9, autorek satyr i krytyki 7, autorek dramatów 6, autorek dzieł politycznych 5, autorek dzieł filozoficznych 3. Z autorek obecnie żyjących lub niedawno zmarłych wyliczamy następujące imiona: w teologji: hr. Dyoniza Poniatowska, autorka obszernego katechizmu potwierdzonego przez Rzym i wielu pism historyczno-religijnych; w filozofii: Eleonora Ziemięcka, Sabina Grzegorzewska; w historji: Tekla Wołowska, Bibianna Moraczewska, Regina Korzeniowska, Aleksandra Borkowska; w pedagogji: z Tańskich Hoffmanowa, Paulina Kraków, Julja Goczałkowska, Teresa Brzezińska, Felicja Wasilewska, Karolina Wojnarowska. Lucyna Miroszewska, Karolina Nakwaska. Lucyna Ćwierciakiewicz; w opisach podróży: Ewa Felińska, z Gedroiców Rautenstrauch; w poezji: Narcyza Żmichowska, Jadwiga Sosniewska (Deotyma), Gabrjela Puzynina, Marja Ilnicka, Józefa Prusiecka, Antonina Machczyńska, Walentyna Trojanowska; w powieściopisarstwie i publicystyce; z Krajewskich Nakwaska, z Krasińskich Joraczewska, Paulina Wilkońska, Walerja Morszkowska, Małecka, Julja Janiszewska, Sadowska (Zbigniewa), Aniela Walewska, Józefa Szmigielska, Katarzyna Lewocka, Zofia Węgierska, Zofia Naplińska, Prażmowska, Kamocka. (*Bibl. Warsz.*)

Pojedynek Loli Montez z Pepitą. Dziwny pojedynek odbył się w tych czasach w St. Sebastjan w Hiszpanji. Dwie damy, znane powszechnie z wdzięków i reputacji, a mianowicie margrabina de Los R. inaczej zwana: Lolą Montez i donna Linda Pepita, aktorka, dla załatwienia jakiejś sprawy sercowej biły się na noże. W rezultacie, margrabina okłada zranioną rękę kataplazmami, Pepita jest jeszcze modniejszą, a Don Juan pokręca z dumą wąsa.

Sprostowanie. We wczorajszym nr. str. 3. szp. 3. wierszu 1. z góry słowa: „tudzież bibliotekom ludowym“ winno być w szp. 2. pod ustępem: „Historja polska.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zjazd gospodarczy w Przemyślu.

Lwów, 24. maja. Wraz z wystawą w Przemyślu odbędzie się pierwszy zjazd gospodarzy i miłośników gospod. wiejskiego, urządzony staraniem Towarzystwa gosp. galic. Uczestniczyć w nim mogą nie tylko członkowie Towarzystwa, ale i inni gospodarze i miłośnicy gospodarstwa wiejskiego; pierwsi, tj. członkowie bezpłatnie, — drudzy zaś, za opłatą 2 złr. w. a. od osoby. Celem zjazdu jest [illegible] gospodarstwa wiejskiego.

[illegible] zjazdu jest następujący:

Dnia 31. maja: a) przed południem — zagajenie zjazdu i podział na sekcje; b) po południu — obrady w sekcjach i wycieczka sekcji leśnej do najbliższych lasów państwa Krasiczyńskiego.

Dnia 1. czerwca: przed południem — sprawozdania z obrad sekcyjnych i zamknięcie posiedzeń zjazdu — (po południu losowanie).

Gospodarzami zjazdu zamianowani zostali pp. Mikołaj Przedrzymirski, Antoni hr. Dembiński i Walery dr. Wajgart. Na tym zjeździe rozbierane będą następujące pytania:

I. Sekcja administracyjna.

1) Tak nazwane „Kółka rolniczo-parafialne“ przez Towarzystwo gosp. Poznańskie, celem szerzenia u ludu tamtejszego wiedzy, moralności i gospodarności silnie popierane, wywierają jak świadczy „Ziemianin“ wpływ bardzo zbawienny. Dążąc do tego samego celu, czy nie uznałby zjazd gospodarczy za dobre, naśladować Towarzystwo bratnie w Poznańskiem? (Pyt. Oddz. Brzeż. Podh.).

2) Ponieważ zaprowadzenie ksiąg hipotecznych tamowałoby lekkomyślne wyzuwanie się z gruntów, czy nie byłoby zadaniem Towarzystwa gosp. galic., ażeby w miarę możności starało się o najspieszniejsze zaprowadzenie instytucji hipotecznej dla gruntów włościańskich? (Pyt. O. Brzeż. Podh.).

3) Mimo dotychczasowych ustaw, przepisów i rozporządzeń dotyczących policji polowej, grasuje w mnogich okolicach kraju, a to tak na obszarach dworskich, jak tem bardziej jeszcze na włościańskich najwymyślniejsze szkodnictwo polowe. A zaś co do policji nad czeladzią i wyrobnikami gospodarczymi, o podobnej u nas instytucji agraryjnej już wcale i słychu nie ma.

Braki te, wypada-li wadliwościom odnośnych ustaw przypisać, czy też i innym przyczynom? a następnie jakiemi środkami możnaby zaradzić tym niedogodnościom? (Pyt. p. Henr. Górskiego).

4) Czyby nie należało ku podniesieniu literatury rolniczej, na wielkich zjazdach gospodarczych i na wystawach, lub też na walnych zgromadzeniach Towarzystwa gospodarskiego uwieńczać i premiować prace piśmienne? (Pyt. anonima podp. Cordelius).

(Do tego pytania dołączona rozprawka).

5) Czyli i jak należałby wykładać naukę gospodarstwa wiejskiego w szkółkach tak zwanych „ludowych“ u nas? — Czyli tych (obecnie nieistniejących) wykładów w tychże szkółkach, nie możnaby zastąpić choćby tymczasowemi wykładami rzeczonej nauki, a w szczególności rolnictwa w szkołach niższych, tak zwanych „głównych“ po miasteczkach powiatowych? (Pyt. O. Horod. Kołom.).

6) Jakie są najodpowiedniejsze warunki dzierżawne w naszych stosunkach? (Pyt. p. Leonarda Brokla).

II. Sekcja rolnicza.

1) Dla jakich gruntów, w jakiej ilości i kiedy może być użyty pognój mineralny „Kali,“ znajdujący się koło Kałusza? a szczegółowo, czy na porzeczyny koło Stryja, składające się z glinkowatego piasku, przemieszanego drobnemi kamyczkami, i na gruntach głęboko przesiąkających, suchych i ciepłych, może być użyty? i pod jakiemi ziemiopłody? (Pyt. p. Bystrzanowskiego).

2) Na co szczególną uwagę zwracać należy przy zaprowadzeniu płodozmianu na gruntach żyznych? a na co na gruntach uboższych? (Pyt. anon. pod p. Cordelius).

3) Czyli pognój stajenny może być zastąpiony w użyźnieniu roli nawozami sztucznemi, i w jakich warunkach? (Pyt. tegoż anon.)

4) W jakiem połączeniu najodpowiedniej używać kwasu fosforowego dla zasilenia nim roli? (Pyt. tegoż anon.).

5) Pod jakie płody dawać należy kwas fosforowy, a pod jakie potaż? (Pyt. tegoż anon.)

6) Jaki sposób uprawy buraków okazał się lepszym i korzystniejszym, czy sianie ziarna bezpośrednio na rolę? czy zasadzenie flancami w rozsadnikach wyhodowanemi? (Pyt. tegoż anon.).

7) Pod jakiemi warunkami mogą być uprawiane: wyka z owsem, groch, kukurudza itp. rośliny jako przedplon, by jak najmniej rolę wycieńczały? (Pyt. tegoż anon.)

8) Gdy w większych gospodarstwach w Galicji wyłączna uprawa zboża nie daje już dostatecznego dochodu — przeto nastręcza się pytanie: jakie inne rośliny trzebaby uprawiać, by obok zachowania siły produkcyjnej ziemi zapewnić sobie najwyższy z niej dochód? (Pyt. O. Horod. Kołom.)

III. Sekcja chowu zwierząt domowych.

1) Czy nie dałoby się usunąć klęski, jakie z powodu coraz szerzej występującej zarazy na bydło rolników naszych nawiedzają, przez zaprowadzenie przymusowej asekuracji i natychmiastowe wybijanie stajen zarazą tą dotkniętych? (Pyt. O. Brzeż. Podh.)

2) Zakupno wołów roboczych i na opas, które kraj w mnogiej ilości z Multan i Besarabii regularnie sprowadza za pośrednictwem niesumiennych przekupniów, staje się z każdym rokiem trudniejsze — i z przyczyny przemytnictwa ryzykowniejsze przez zarazę. Czy nie byłoby zatem z korzyścią zawiązywać stowarzyszenia interesowanych, którebу przez zaufanych ajentów, stałych lub czasowo wysełanych, zakupowały woły z pierwszej ręki w miejscowościach wolnych od zarazy na rachunek Towarzystwa, według ilości i jakości przez członków subskrybowanej? (Pyt. O. Brzeż. Podh.)

3) Jakie korzyści nam zapewnia chów koni wyścigowych?

Przy chowie koni, czy siła, czy piękność powinna być celem?

W jakich miejscowościach i okolicach — jakie rasy są najwłaściwsze? (Pyt. anonima j. w.)

4) Chów owiec czy ma przyszłość u nas w kraju zapewnioną? — a w takim razie:

a) czy chów ma być obrachowany na mięso, czyli też na wełnę?

b) czy korzystniejszy chów owiec z wełną długą, czyli też cienką? (Pyt. anon. j. w.)

5) Przy chowie krów — w jakich stosunkach przynosi większą korzyść mleko sprzedawane, a w jakich produkcja masła lub serów? (Pyt. anon. j. w.)

6) Co jest przyczyną upadku hodowli bydła rogatego na większy rozmiar we wschodniej części Galicji? Czyli przyczyną jest zmniejszenie się zalet bydła rogatego, czyli też przeszkody niedozwalające się rozwinąć hodowli tegoż?

Jakim sposobem rozwój hodowli bydła rogatego u nas zapewnić? (Pyt. O. Horod. Kołom.)

IV. Sekcja leśna.

1) Jak należy odnawiać lasy bukowe i grabowe, ze względu na grożące zmniejszenie się potrzeby drzewa opałowego, spowodowane użyciem węgli kamiennych w przemysłowości, których dostarczanie coraz gęściejsza sieć kolejowa w przyszłości ułatwiać będzie? (Pyt. p. Henr. Strzeleckiego.)

2) Czyli nie należałoby wznowić w Galicji, tak pospolitej niegdyś uprawy modrzewia (*pinus larix*) — a to ze względu na powszechnie znaną wielką użyteczność i trwałość tego drzewa?

Jakie pod względem uprawy tego drzewa u nas zrobiono w ostatnich czasach doświadczenia? (Pyt. O. Horod. Kołom.)

3) Mimo dość poczutej potrzeby, przeprowadzenia w kraju odpowiedniej godnościom gospodarczym arondacji wszelkich posiadłości ziemskich, upłynie jeszcze nie mało czasu, zanim powszechna ta komasacja przejdzie z pobożnych życzeń w rzeczywistość; a za nim to się stanie, zachodzi obawa, aby lasy nasze, które w obecnym, niearondowanym stanie ściśle zamknięte być nie mogą, nie zostały do szczętu wyniszczone.

Owóż dla zapobieżenia temu złemu — czyby nie było na czasie, domagać się uchwalenia i wykonania ustawy, mocą której przeprowadzonoby bezzwłocznie, z wyprzedzeniem powszechnej komasacji, odpowiednią arondację posiadłości lasowych? (Pyt. O. Brodzkiego.)

Każda sekcja wybiera sobie przewodniczącego i sprawozdawcę. Pytania nie objęte porządkiem dziennym, mogą być wnoszone tylko za poprzedniem porozumieniem się z przewodniczącym dotyczącej sekcji. Komitet uprasza każdą sekcję o przygotowanie materjałów do pytań na zjazd przyszły, gdyż ubolewać należy, że wymienione powyżej zbyt późno zostały nadesłane, i ztąd też późno mogły być do powszechnej podane wiadomości.

(*H.*) **Brody** 24. maja. P. Parzelski, właściciel dóbr w powiecie brodzkim, przeznaczył kwotę 100 zł. rocznie na utrzymanie szkoły rolniczej w Dublanach i wypłatę tej kwoty na czas swego życia hypotekarnie zabezpieczył. Idąc za tak chwalebnym przykładem, pp. Schnell i.... *) przeznaczyli na ten sam cel i w ten sam sposób każdy po 25 zł. rocznie. Donoszę wam o tem w nadziei, iż patrjotyczny, prawdziwie obywatelski czyn pomienionych członków brodzkiego oddziału Tow. gospodarczego znajdzie więcej naśladowców w kraju.

W Kołomyi odbędzie się dnia 26. b. m. w gimnazjalnej sali rysunkowej zgromadzenie celem zawiązania stowarzyszenia ku podniesieniu pszczelnictwa, jedwabnictwa i sadownictwa na Pokuciu

Koncesję na wstępne roboty kolejowe, udzieliło c. k. ministerstwo handlu zarządowi kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej na kolej ze Stryja do Chyrowa; — zaś Augustowi Axter na kolei łączącą Preszów (na Węgrach) z Tarnowem w Galicji.

Podatek dochodowy od obligacyj pierwszeństwa. Na rekurs pewnej instytucji — wniesiony przeciw wymierzaniu podatku dochodowego od obligów pierwszeństwa, wydało c. k. ministerstwo skarbu rezolucję, że posiadacze takich obligacyj nie są obowiązani podawać fasję ani płacić podatku dochodowego od takowych.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza dwa pisma odręczne N. Pana z d. 21 bm., z których jedno uwalnia hr. Lonyaya z posady ministra skarbu węgierskiego, a drugie mianuje go ministrem skarbu państwa.

Adjunkt sądu powiatowego w Drohobyczy Karol Hanik mianowany został sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Telegram prywatny *Czasu* donosi z Wiednia pod wczorajszą datą: Hr. Andrassy przyjechał tu, aby z hr. Potockim porozumieć się co do terminu zwołania delegacyj wspólnych. Słychać, że Andrassy przemawia za najszerszemi koncesjami na korzyść Galicji.

Do *Ungarischer Lloyd* piszą z Wiednia: Patent rozwiązujący Radę państwa i sejmy przyspieszony został interwencją Andrassego. Tenże udał się znowu do Wiednia. *Presse* donosi, że na wyraźne żądanie rządu węgierskiego hr. Potocki ma urzędownie zaprzeczyć, jakoby dr. Smolka z jego upoważnienia traktował z Czechami.

Rada państwa ma być najdalej we wrześniu, delegacje zaś w październiku zwołane. Zebranie sejmu nastąpi tedy zapewne w lipcu, skoro jak powyższy telegram donosi, wybory rozpisane są na 20. czerwca. Magistrat lwowski rozpoczął już przygotowania.

Półurzędowy pragski *Abendblatt* pisze dnia 23. maja: „Opozycja musi przyznać, że uprzejmość rządu odwzajemniła spotęgowaną szorstkością pretensyj, tak że znikła wszelka nadzieja porozumienia. Hr. Potocki przypuszcza teraz jeszcze, że w rokowaniach nie wyrzeczono jeszcze ostatniego słowa, i spodziewa się, że opozycja znajdzie drogę, która prowadzi do pogodzenia jej żądań z konstytucją.“

Ze sfer czeskich słychać, iż postanowiły wytrwać w biernej opozycji.

Tagblatt donosi, że niektórzy z polskich przedstawicieli stronnictw zgorszyli się nierozwiązaniem sejmu czeskiego. Zawiązać się miała z tego powodu ciekawa rozmowa między prezydentem ministrów a jednym z polskich notablów. Ostatni ubolewał nad wspomnionym krokiem rządu i wychwalał przytem podziwienia godną jednolitą organizację żywiołu czeskiego. Na to odpowiedzieć miał prezydent ministrów, iż uznaje to, ale nie wie, czy to, czego żądali od niego feudały w Pradze, nie było jeszcze ciekawszem i bardziej podziwienia godnem, niż jednolita organizacja Czechów. „Pareset takich zastępców większych posiadłości szlacheckich, którzy na mocy pargaminów swoich pojawiają się w sali sejmowej w czerwonych frakach, tworzą przecie bardzo zajmujące widowisko, co najmniej równie zajmujące jak uroczystość jaka narodowa.“ — „Zupę warzy się, ale się nie je wrzącej“ wtrącić miał delegat polski, dając tem do zrozumienia, iż stronnictwo feudalne byłoby spuściło w końcu z swych żądań. „Ja zaś każę sobie zawsze podawać zupę w takim stanie, żebym ją zaraz mógł pożywać“ odparł prezydent ministrów, w tej myśli zapewne, iż pragnąc szybkiego rezultatu rokowań, nie mógł się spuszczać na niepewne późniejsze ustępstwa.

W wiedeńskiej korespondencji *Kraju* z d. 23. bm. czytamy: „Cesarz sam rozstrzygnął, że sejm czeski nie ma być rozwiązanym — tak jednogłośnie utrzymują. Zdaje się, że przez ten krok p. Potocki czyni możebnem wstąpienie Rechbauera do składu swego ministerjum — wracając przez to do tego od czego zaczął, to jest do paktowania z Niemcami. W swoim czasie pisałem wam o tem, że Rechbauer starał się usilnie o zostawienie sejmu czeskiego *in statu quo*.

„P. Smolka wczoraj p. Potockiemu robił przedstawienia z powodu ostatnich patentów, gdyż czuje p. Smolka całą fałszywość położenia, w jakie go p. Potocki wprowadził.“ (Być może, że to dr. Smolka był owym Polakiem, którego rozmowę z hr. Potockim o Czechach podajemy dzisiaj według *Tagblattu* P. R. *Dz. Pol.*)

Sejm węgierski na posiedzeniu d. 23. maja odrzucił wniosek rządowy względem wybudowania kosztem rządu kolei Munkackiej i Preszowsko-Tarnowskiej, i polecił ministrowi Gorove traktować o budowę ze zgłaszającymi się przedsiębiorcami prywatnymi.

W środkach prewencyjnych, jakich użyto w Zagrzebiu przeciw demonstracyjnym ruchom tamtejszego stronnictwa ultranarodowego, przebrały władze miejscowe widocznie miarę i posunęły się aż do śmiesznej prawie represji. Donosiliśmy już o aresztowaniu kilkunastu osób z powodu odśpiewania demonstracyjnych pieśni przy pomniku Jellaczyca. Cień tego ostatniego widocznie niepokoi ciągle jeszcze Węgrów a nawet i samych Kroatów unionistów.

I tak donosi telegram *Pressy* pod d. 22 b. m., że w zamku familijnym Jellaczyców „Nowidwori“, gdzie jest grób bana Jellaczyca, obsadzili takowy uzbrojeni kompletnie żandarmi, i oddalili się ztamtąd dopiero na wezwanie oburzonego fmp. Jerzego Jellaczyca.

W samym Zagrzebiu zaś tłumne deputacje obywateli miejskich interpelowały burmistrza o przyczynę przedsiębranych ostentacyjnie środków ostrożności i obrutalne postępowanie organów bezpieczeństwa. Burmistrz powołał się na rozporządzenie rządu krajowego, poczem deputacja udała się do hofrata Zlatarowicza, który wśród oznak nieukontentowania deputacji oświadczył, iż nie jest poinformowanym o wypadkach. Ludność przyjęła powracającą deputację oklaskami. Uczniowie adademii prawniczej postanowili w osobnej rezolucji nie uczęszczać na kolegja tak długo, dopóki nieotrzymają zadośćuczynienia za pokrzywdzenie swych kolegów. Mieszczanie zbierają składki dla uwięzionych.

Donoszą z Ems, że policja pruska strzeże bardzo gorliwie cara Aleksandra, obawiając się, aby go nie zastrzelił jaki Polak (!!)

Parlament północnych Niemiec uchwalił utrzymanie w kodeksie kary śmierci.

Na przedwczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższej lord Clarendon odpowiedział na interpelację: Nie byłoby stosowną rzeczą już dziś donieść, jakiego zadośćuczynienia domaga się Anglja od Grecji, skoro istota czynu jeszcze pod wieloma względami nie jest sprawdzoną. Rząd grecki zezwolił, aby adwokaci ze strony angielskiej obecnymi byli przy rozprawach procesowych.

Z Aten zaś doniósł równocześnie telegram, że siedmiu rozbójników z pod Maratonu skazanych zostało przez sąd przysięgłych na śmierć.

Książę Karol rumuński w proklamacji zawiadomił o bliskiem narodzeniu się potomka.

Hiszpański dowódzca na Kubie jenerał Rodas ogłosił za wolnych wszystkich niewolników, służących u powstańców, albo w wojsku hiszpańskim.

Wicekról Egiptu zakupił w Ameryce bardzo wiele dział i amunicji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń, 25. maja. *Fremdenblatt* (stary) donosi, że nowe wybory do sejmów odbyć się mają w dniu 20. czerwca (chyba zacząć albo skończyć, bo jak wiadomo, wybory poszczególnych grup nie mogą się odbywać równocześnie. P. R.)

Deputacja z Pogranicza wojskowego, która miała wręczyć petycję przeciw zniesieniu wojskowej organizacji Pogranicza nie została przez cesarza przyjętą.

Ks. Grammont przybył tu wczoraj wieczór i wręczy dziś cesarzowi na uroczystej audjencji listy odwołujące go z dotychczasowej posady.

Presse donosi z Gradcu, że hrabia Potocki oświadczył burmistrzowi tamtejszemu, iż rząd życzy sobie przy nowych wyborach jak największej liczby kandydatów barwy politycznej Rechbauera.

Municypalność miasta Tryestu podała prośbę o cofnięcie rozwiązania Rady miejskiej (mającej jak wiadomo atrybucje sejmu, i wraz z innemi sejmami rozwiązanej. P. R.) Rząd dał odpowiedź odmowną.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 25. maja o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 118.50; kredytowe 254.80; anglo-austrjackie 324.50 Tramway 208.75; kolei południowej 191.40; losy z r. 1860 —.—; napoleondor 9.85½; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika —.— Usposobienie: — Paryż renta 74.67; lomb. 388. Usposobienie mdłe

Przyjechali do Lwowa d. 25. maja.

Hotel Langa. Władysław Saly z Tarnopola, Antoni Sweteney z Tarnopola.

Hotel Georga. Mikołaj Cannanon z Multan, Wiktor Borst z Paryża.

Hotel Angielski. Daniel Biliński z Merlawy, Antoni Janocha z Strzelca, Hipolit Łączyński z Wybudowa, Franciszek Ks. Topolnicki z Sanoka, Leonard Sławski z Hermanowa.

Hotel Europejski. Kazimierz Jordan z Konikowic, Aleksander Pohorecki z Horpina.

*) Nazwisko w liście naszego korespondenta nieczytelne. P. R.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 23. maja 1870 r.

Akcje

Banku anglo-austr. na 200 zł. (2) ft. szterl) z wpłatą 50%	325 50	326.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a. . .	256 20	256.40
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł. . . .	868 00	872 00
Austr. b. centralnego	78 00	79 00
Banku franko-austr.	119.75	120 25
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	107 75	108.00
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40% .	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40% .	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	719 00	721 00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	589 00	591.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k. . . .	205 00	206 5
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2237	2243
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k. . .	233.25	234 50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	204 50	205.00
Kolej półn. wsch. węgierska	164 00	164.50
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	399 00	400 00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	192.40	192 60
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a. . .	—.—	.—
Wiedeńskiego banku handlowego	112.50	113.00

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze . . .	(za 100 zł.) 107.00	107 50
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
" " 5%	— —	—
Gal. banku hipot. po 6%	90 60	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.40	93 60

Cennik Izby handl. i prz

we Lwowie dnia 24. maja

	Płaca w. a. zł	ct	Żąda w. a. zł	ct
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	33	25	234	25
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy . .	2 4	50	205	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	100	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego . . .	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% . .	83	50	84	00
Tow. kred. gal. w. a. 4% . .	75	25	76	00
Banku hypot. galic. 6% . . .	90	40	90	70
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	70	75	20
" wk. Krakowa. .	00	00	00	00
" ks. Bukowina. .	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I em.	00	00	[illegible]	[illegible]
" " " II. em.	00	00	[illegible]	[illegible]
" " Lw. Czern. I. emi.	00	00	[illegible]	[illegible]
" " " II. "	00	00	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77		84
Dukat cesarski	5	79		85
Napoleondor	9	83	9	91
Półimperjał rosyjski	10	00	10	13
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
" papierowy "	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	50

(bez kuponu bieżącego)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

24. maja

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 30 ct. w srebrze 69 zł. 75 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 10 ct. Akcie banku wiedeńskiego 718 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 255 zł. 20 ct. Londyn 123 zł. 65 ct. Srebro 121 zł. 25 ct. Napoleondor 9 zł. $85\frac{5}{10}$ ct.

Wiedeń dnia 24. maja 1. godz. 50 m.

Węgierskie akcje kredyt. 85.50; Akcje: Banku ang. austr. 323.75; kolei Cisańskiej 230.—; kolei **Karola-Lud. 232 25**; kolei siedmiogr. 169.50; kolei połudn. 191.60; kolei alfoldzkiej 173.—; kolei państwowej 398.—; kolei lwowsko-czerniow. 204.50; banku franko-aust. 119.—; kolei węg. półn. wschod. 164.25; kolei półn. 225 75; kolei Rudolfa 166.50; kolei węg. wschod. 94.50; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 119.25. Usposobienie: bez pokupu.

Wiedeń d. 24. maja 6. godz. 5 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.75; kredytowe 255.20; banku ang. aust. 324.50; banku obrotowego 113.50; kolei Karola-Ludw. 232.50; kolei połud. 191.70; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 119.—; banku ludow. z całą wpłatą 202.—; banku budown. 71 25; banku cent. 77.50; wied. Związku banków. 230.50; kolei Elżbiety 206 —; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.85½. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 74 57. Lombardy 391.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 74¼; austr. akcje kredyt. 150⅛; lombardy 104½; akcje galicyjskie 95⅛; kolei państwowej 217½; kolei rumuńskiej 69⅜; austr. noty bankowe 82½. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82; żyto w m. 59; owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
" " "	o " 5	" 16	wieczór.
" do Czerniowiec	o " 10	" 49	rano.
" " "	o " 9	" 48	wieczór.
" do Brod. i Złoc.	o " 11	" 9	rano.
" " "	o " 10	" 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o " 10	" 9	rano.
" " "	o " 9	" 28	wieczór
" z Czerniowiec "	o " 5	" 21	rano.
" "	o " 4	" 36	wieczór.
" z Brodów i Złoc. "	o " 5	" 4	rano.
" " "	o " 4	" 16	wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej »Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g 11	m. 38	rano.
" "	o " 10	" 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o " 4	" 35	rano
" "	o " 3	" 42	wieczór

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.

Dodatek do Nr. 142. „Dziennika Polskiego.“

Z Izby sądowej.

Proces p. Jana Dobrzańskiego przeciw Redaktorom „Dziennika Polskiego“ o obrazę honoru.

(Według stenograficzneyo sprawozdania)

(Ciąg dalszy piątego posiedzenia z d. 26. lutego.)

Przewodn.: Waren Sie bie den Sitzungen?

P. Lazarus: Bei der ersten kann ich mit Bestimmtheit sagen, dass ich gewesen bin. Ob ich auch bei der zweiten anwesend war, kann ich nicht mehr mit Bestimmtheit angeben.

Przewodn: Haben Sie bei solchen Sitzungen Sitz nnd Stimme.

P. Lazarus: Bloss Sitz.

Przewodn: Es heisst hier, dass die erste Gabe von 1500 fl. den Zweck gehabt habe, dass H. Dobrzański sich nach Wien begebe und dort dieses Institut mehr bekannt machen solle durch die Wiener Blätter. War das die Aufgabe des Dobrzański?

P. Lazarus: Bei Gelegenheit als dieser Gegenstand zur Sprache kam war auch das als Momtiv angeführt, dass Herr Dobrzański bei Gelegenheit seiner Reise nach Wien die ihm bekannten Jonrnalisten veranlassen möge über die Locirnng von Capitalien in Hypothekenpfandbriefen etwas zu schreiben. Auch wurde über die Idee des Dobrzański, Käufe und Verkäufe dieser Pfandbriefe an der Börse zu veranlassen, gesprochen, die Direktion fand aker darin keinen praktischen Werth. Bloss das journalistische Wirken des H. Dobrzański in dieser Richtung, für Locirung der Capitalien in unsern Pfandbriefen, das war der Generalbeschluss des Aufsichtsrathes und ich habe auch wirklich nach einigen Wochen, ich entsinne mich nicht mehr in welcher Presse, eine Notiz über die Hypothekenbank gefunden.

Przewodn.: Und Sie haben es angenommen als Ausfluss der Thätigkeit des Dobrzański?

P. Lazarus: Jedenfalls.

Przewodn.: Wer wurde dazu bestimmt, um diese Angelegenheit ins Reine zu bringen?

P. Lazarus: Soviel ich mich erinnere, muss es der H. Joseph Kolicher gewesen sein, weil er diesen Antrag gestellt hat.

Przewodn.: Aber Sie können das nicht mit Bestimmtheit angeben?

P. Lazarus: Nein. Aber ich will das festgestellt haben, dass H. Dobrzanski nicht absichtlich nach Wien fahren sollte, sondern bei Gelegenheit einer Reise, welche seiner Zeit erfolgte, sollte er auch zu unsern Gunsten dort wirken.

Przewodn.: Wurde er darüber schrifttich oder mündlich verstandigt?

P. Lazarus: Ich weiss nicht.

Przewodn.: Die 1200 fl wurden ganz ausgezahlt?

P. Lazarus: Ganz, um in dieser Richtnng Korrespondenzen verschiedener Art zu schreiben, überhaupt in dieser Richtnng zn wirken.

Przewodn.: Was für einer Art sollte diese Wirksamkeit des Dobrzański sein, entweder bloss das betreffende Bankinstitut zu besprechen oder auch um dieses in ein schöneres Licht, andere in ein schieferes Licht zu stellen?

P. Lazarus: Derartige Reklamen zu machen war nie unsere Absicht und Aufgabe. Das kann ich mit Bestimmtheit angeben. Auch wurde vom H. Dobrzański nicht verlangt, dass er unsere Bank in ein schöneres Licht stelle.

P. Rewakowicz: Proszę pana dyrektora, kto był naówczas przewodniczącym Rady nadzorczej?

P. Lazarus: Zdaje mi się, że pan hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Dr. Jekeles: Herr Direcktor, Sie haben erwähnt, dass der Aufsichtsrath der Hypothekenbank das erste Mal beschlossen habe den Betrag von 1500 fl., dem H. Dobrzański zu zuwenden, dass H Dobrzański jedoch von diesem Betrage nur 500 fl. behoben. Ich möchte Sie daher um Anfklärung ersuchen, warum er denn nicht auch die restirenden 1000 fl. genommen hat?

P. Lazarus: Es war die Sache des H. Dobrzański sich zu melden, nnd in diesem Falle ware ihm der Rast ohne Anstand ausgezahlt worden.

Przewodn.: Sie haben unter andern gesagt, dass H. Dobrzański bei Gelegenheit seiner Reise nach Wien im Interesse der Bank auf die Kurse der Pfandbriefe Einfluss zu nehmen hatte. Hat sich seine Thätigkeit erspriesslich bewiesen?

P. Lazarus: So viel ich weiss, hat er, wie es die Direktion vorausgesehen, keine besondere Resultate erzielt, denn die Kurs-Steigerung ist erst viel später eingetreten. Es war ja auch vorauszusehen, dass einige Artikel in Wien nicht viel nützen können. Die Thätigkeit des Dobrzański in Wien hatte bloss die erwähnte Notiz in der Presse, soviel ich mich erinnere, zur Folge.

Dr. Wolski: H. Direktor haben gesagt, dass in Bezug der Verfolgung der finanziellen Operationen der von Dobrzański vorgelegte Plan nicht angenommen wurde, sondern dass er mit der Verhandlung mit den Wiener Journalisten beauftragt wurde zur Veranlassung von Notizen und Notirung des Zinsfusses dieser Pfandbriefe. Ist nun vielleicht im Jahre 1868 eine derartige Anderung eingetreten?

P. Lazarus: Was den Zinsfuss anbelangt, so wurde er anfangs nur von der ämtlichen Wiener Zeitung und dem Cursblatte der Börse notirt. Andere Blatter haben sehr nachlässig, zum Teihle gar nicht, einige mit Hinwegsetznng der Verzinsung von unsern Pfandbriefen Erwähnung gethan. Einige dieser Blatter wurden direkt von unserer Direktion darauf aufmerksam gemacht (ich erinnere mich daran ganz deutlich) ob aber in dieser Beziehung eine Anderung eingetreten ist, darüber kann ich keinem Aufschluss geben, wiel ich die Cursblätter nicht zur Hand habe.

Dr. Wolski: Wissen sie nicht ob H. Dobrzański vom Beschluss des Aufsichtsrathes und dem Grunde schriftlich oder mündlich verständigt wurde.

P. Lazarus: Meines Wissens, nur mündlich. Ob ihm nicht vielleicht Jemand privatim geschrieben, weiss ich nicht.

Dr. Wolski: Können Sie sich nicht entsinnen, durch wen diese Vermittlung erfolgt ist?

P. Lazarus: Ich. kann hier nur Mutmassungen angeben und diese fallen auf die H. H. Hefern und Kolischer.

Dr. Wolski: Können Sie uns nicht angeben, in welcher Fassung diese mündliche Verständigung gewesen ist?

P. Lazarus: Ich muss hier vor Allem noch konstatiren, dass wahrscheinlich noch H. Kamil mit dabei gewesen sein musste, da er die ersten 500 fl. erhoben. Was mir über die näheren Umstande bekannt war, habe ich schon gesagt.

Dr. Wolski: Nur noch eine Frage. Ich möchte noch wissen, ob Sie vielleicht manchmal die *Gazeta Narodowa* lesen und wenn dies der Fall ist, ob Sie nicht nach Assignirung der 1500 fl. und 1200 fl. zu weilen Artikel über die Hypothekenbank gefunden haben.

P. Lazarus: Ich lese zuweilen die *Gazeta Narodowa*, habe aber nie solche Artikel gefunden.

P. Lam: H. Direktor haben gesagt, dass bei der ersten Sitzung des Aufsichtsrathes der Beschluss gefasst wurde, 1500 fl. dem H. Dobrzański zu assigniren. Wurde nicht vielleicht bei dieser Gelegenheit von einigen Verwaltungsräthen in erster Linie die Idee geltend gemacht, dass eine Operation zu Gunsten der Bank vorgenommen werden müsse?

P. Lazarus: Bei dieser Gelegenheit wurde von Seite der übrigen geltend gemacht, dass H. Dobrzański in Wien irgend eine, den Vortheil der Anstalt bezweckende Handlung vornehmen sollte. Ein anderer Grund um 1500 fl. zu votiren ist mir nicht denkbar. Uibrigens kann ich mich darüber nicht äussern. Bei der Sitzung werden gewöhnlich alle Licht- und Schattenseiten in Erwägung gezogen. Ob ein besonderer Nachdruck darauf gelegt wurde, dass Herr Dobrzański einen Geldbetrag zu dem Zwecke erhielt, um nicht nur in Wien sondern auch hier durch die *Gazeta Narodowa* zu wirken, ist mir nicht bekannt.

P. Lam: Wurde die Thätigkeit des H. Dobrzański zu Gunsten der Hipotheken-Bank von mehreren Standpunkten betrachtet, oder nnr von dem Standpunkte, dass er in Wien thätig sein soll?

P. Lazarus: Von mehreren Standpunkten.

P. Lam: Und von welchen?

P. Lazarus: In einer Richtung hatte Herr Dobrzański auf den Kurs der Pfandbriefe durch seine Bekanntschaften, Notizen in anderen Blättern, und anderseits wieder in seinem Blatt zu wirken.

P. Lam: Wurde seine Thätigkeit dabei mehr als Publizist oder als Privatmann aufgefasst?

P. Lazarus: Nur als Publizist.

P. Lam: Proszę o skonstatowanie tego.

Przewodn.: Wszystko się zapisuje w protokole. (do p. Lazarusa) Können Sie das mit aller Bestimmtheit angeben, dass Herr Dobrzański mehr als Publizist, denn als Privatmann hiebei angesehen wurde, nemlich bei der Beschlussfassung des Aufsichtsrathes in derselben Sitzung, in welcher die erwahnte Summe votirt war?

P. Lazarus: Es handelte sich darum, dass dem Publikum die sichere Locirung der Kapitalien in unseren Pfandbriefen dargestellt und dass der Operationsplan der Bank auch im Lande bekannt gemacht werde. Meine Ansicht ist, dass sich hier die ganze Thätigkeit des H. Dobrzański in seiner Eigenschaft als Publizist, nicht aber als Banquier bewähren konnte. Was sich hiebei der Aufsichtsrath gedacht hat, das kann ich nicht wissen, ich glaube aber, dass er die Dienste des H. Dobrzański bloss in der Eigenschaft als Publizist in Betracht nahm.

Przewodn. Sie haben diese Frage dahin beantwortet, dass die Thatigkeit des H. Dobrzański mehr von der Seite in Anspruch genommen wurde, dass er mehr als Publizist in Verwendung genommen worden ist. Die Thätigkeit eines Publizisten ist eine vielseitige, in welcher Richtung H. Dobrzański für ihre Bank zu wirken gehabt, wolleu Sie mir dies näher erklären, weil das, was Sie früher gesagt haben zu allgemein ist und verschiedenartig gedeutet werden kann.

P. Lazarus: Ich muss nochmals wiederholen, seine erste Thätigkeit bestand in der Verpflichtung, das Institut in der Wiener Journalen mehr bekannt zu machen, und seine zweite Thätigkeit wieder darin, dass er das neue Institut der Hipotheken-Bank durch seine Zeitung *Gazeta Narodowa* im Lande mehr vertraut mache.

Przewodn.: Nemlich er sollte in seiner Zeitung die anderen Banken in ihrem Ansehen zu unterdrücken?

P. Lazarus: Das lag nicht in der Absicht.

Przewodn.: Welche Bedeutung geben Sie dem Worte Publizist, es kann verschiedenartg gedeutet werden, da aber die andere Parthei ein Interesse daran hat, so ersuche ich Sie, in dieser Beziehung sich deutlicher zu erklaren?

P. Lazarus: Im ersteren Fall bezüglich des Aufenthaltes in Wien, konnten wir doch nicht annehmen, dass H. Dobrzański in den Kreisen der Banquiers oder grossen Finanzmanner seine Wirkung ausüben wird, wir konnten nur annehmen, dass er unter den Mitarbeitern von Journalen durch Zeitungsartikel zu Gunsten der Hipothekenbank wirken wird. Ich verstehe dies nemlich auf dem W ge der Publizistik.

Dr. Wolski: Na zapytanie p. Lama odpowiedział p. dyrektor, że bank hypoteczny uważał p. Dobrzańskiego, wysełając go do Wiednia, w tej chwili nie jako człowieka prywatnego tylko jako publicystę, i p. Lam prosił o skonstatowanie tego. Ja widziałem, że przez niedokładne zapytanie, nastąpiła niedokładna odpowiedź, nawet na powtórne zapytanie p. przewodniczącego świadek nie dość jasno odpowiedział, chciałem więc wydobyć odpowiedź co do rozróżnienia osoby jaśniejszą, a mianowicie jakim sposobem stosunki osobiste dziennikarza uważać można za rzecz publicystyki. Przecież i ja mam stosunki z redaktorem jednego wiedeńskiego dziennika, moim szkolnym kolegą, i mógłbym mego wpływu użyć i przecież nie będę użytku robił z tego. Może nie umię dość dobitnie mysl moją w języku niemieckim podnieść, to proszę p. przewodniczącego . . . .

P. Lazarus: Ja zrozumiałem

Dr. Wolski: Also Sie haben meine Intentionen verstanden, ich bitte also Herr Director werden mir darüber Antwort geben?

P. Lazarus: Die Bank hätte sich auch an einen Privaten gewendet, wenn dieser Private in Wien auf die Journalisten einen Einfluss hätte, aber sie war der Uiberzeugung, dass wenn Jemand unter den Journalisten in Wien Einfluss üben kann, dies nur ein Journalist sein kann.

Dr. Wolski: Wenn man aber den Harausgeber der *Gaz. Nar.* ausscheidet, würden Sie, falls Sie die Uiberzeugung hätten, dass H. Dobrzański in den Wiener Journalisten-Kreisen einen Einfluss hatte, sich an ihn gewendet haben? Angenommen, es wäre gerade nicht Herr Dobrzański nur ein Mann, der, ohne Journalist zu sein, in diesen Kreisen zahlreicne Bekanntschaften hätte?

P. Lazarus: Ich habe schon gesagt, wenn mir eine solche Persönlichkeit bekannt gewesen wäre, welche in den Wiener Journalisten-Kreisen Einfluss hätte, so würde ich mich an sie gewendet haben.

Radca sądu kraj. p. Ortyński: Abgesehen davon, wenn H. Dobrzański nicht Redakteur gewesen wäre, überhaupt ein Privatmann, aber die Bank hätte davon Kenntniss gehabt, dass er mit den Journalisten in Wien gut lebt und auf sie einen grossen Einfluss übt, dass er bewandert ist um im Interesse der Bank wirksam anfzutreten, hätte sich die Bank an ihn gewendet?

P Lazarus: Ich habe bereits erwähnt, dass wenn nns eine solche Person bekannt gewesen wäre, so hätten wir uns an sie gewendet, da uns nicht um die Form sondern um die Sache zu thun war.

Radca sądu kraj. p. Ortyński: Sie haben sich also an H. Dobrzański nicht in seiner Eigenschaft als Redakteur, sondern bloss desshalb weil er in Wien bekannt ist, gewendet.

P. Lazarus: In erster Lienie mussten wir ihn als Redakteur einer Zeitschrift ansehen, wir konnten doch nicht den Redakteur von ihm weggewischt sehen. Ich sage aber, dass es nicht unmöglich ist, dass wenn irgend eine private Person zu mir käme, und sagen würde: ich bin in der Lage für ihre Anstalt vortheilhaft zu wirken, ich keinen Anstand nehmen würde seine Thätigkeit in dieser Beziehung in Anspruch zu nehmen.

Dr. Wolski: H. Director haben gesagt, dass H. Dobrzański einen Finanzplan ausgearbeitet habe, nach dem er durch Käufe und Verkäufe der Pfandbriefe an der Wienerbörse eine Kurssteigerung unternommen hätte, für das Interesse der Bank zu wirken. Dieser Plan sei dem H. Director chimärisch vorgekommen, weil Sie in der Beziehung als Fachmann geübter nnd geschickter sind als er, und dass in Folge dessen die Hipothekenbank dem Herrn Dobrzański keine grossen Fonde zur Disposition gegeben hat; wurde damals in der Plenarsitzung des Aufsichtsrathes der kategorische Beschluss gefasst, dass von diesem Plane Umgang genommen werden soll und dass dieser Beschluss dem H. Dobrzański notifizirt werden sollte?

P. Lazarus: Von einem Plane des H. Dobrzański war keine Rede

Dr. Wolski: H. Director haben gesagt, dass der vom H. Dobrzański vorgelegte Plan keine praktische Bedeutung habe, und dass man in Folge dessen von diesem Antrage des H. Dobrzański abgekommen sei; ich möchte fragen, ob der kategorische Beschluss gefasst wurde, dem H. Dobrzański zu verständigen, dass die Bank sich in seinen Plan nicht einlässt, und denselben verwirft.

P. Lazarus: Von einem Plane habe ich nicht erwähnt.

Dr. Wolski: Ja się odwołuję na stenograficzne sprawozdania i na protokoł.

Protokolant p. Siterski: (Czyta z protokołu) „Pan przewodniczący pytał się p. świadka, na jaki cel te pieniądze assygnowano p. Dobrzańskiemu. P. Lazarus powiedział, że ta kwota miała być ofiarowana p. Dobrzańskiemu za jego czynności osobiste w Wiedniu, i że to było motywem uchwały Rady nadzorczej, w co jednak on nie wierzył i przeciwko temu oponował.“ Tego słowa „plan“ tutaj (w protokole) nic ma.

P. Lam: Słowo „plan“ wbiło się w pamięć panu zastępcy oskarżyciela z zeznań p. Dobrzańskiego.

P. Dobrzański: Ja proszę o głos dla postawienia kilku pytań p. świadkowi. (Przewodn.: proszę.) Czy pan odczytujesz protokoły uchwał Rady nadzorczej?

P. Lazarus: Wenn ich zur Sitzung rechtzeitig komme, so höre ich die Beschlüsse an, sonst nicht, weil ich die Protokolle nachträglich nicht lese.

P. Dobrzański: Czy pan czytałeś protokół tego posiedzenia, na którem zapadła uchwała, aby na wysłanie mnie do Wiednia asygnować kwotę 1000 złr?

P. Lazarus: (Po namyśle.) Nie czytałem.

P. Dobrzański: Czy bank hipoteczny mógłby przedłożyć ten protokół, aby się Wys. Sąd z treści uchwały Rady nadzorczej mógł przekonać, o ile prawdy jest w tem co pan tu powiedziałeś lub ja. Ja bowiem czytałem ten protokół, aby wiedzieć, jak ta uchwała zapadła.

P. Lazarus: Tego protokołu nie czytałem, i nie wiem czy jaki jest; wiem tylko, że zupełnie inna uchwała zapadła.

P. Dobrzański: Więc proszę wysokiego Sądu, ponieważ ten świadek zupełnie co innego i sprzecznego podaje, jak to, co w protokole jest zamieszczone, aby, jeżeli to być może, protokół ten zażądać od banku.

Dr. Jekeles: Ja nie widzę najmniejszego powodu aby w obec zeznań tak kategorycznych i jasnych trzech panów dyrektorów nieskazitelnych tę sprawę przewlekać i gmatwać ją na nowo, i oświadczam się przeciw żądaniu tego protokołu.

P. Lam: Ja proszę pana Przewodniczącego dla uzupełnienia wniosku o głos. (Przewodniczący: proszę) Ja mam to nadmienić, że tu nie chodzi o protokół lub o treść uchwały, tylko o zeznania trzech świadków, które jedynie są rozstrzygające a nie protokół, który pretekst w sobie zawierać może. I z góry przyznaję, że w protokole nie ma nic więcej jak tylko, że dano p. Dobrzańskiemu 1500 złr. aby sprawę banku hipotecznego popierał. Okolicznością rozstrzygającą jest więc tu to, co w Radzie nadzorczej podnoszono jako powód zawotowania kwoty 1500 złr. dla p. Dobrzańskiego, ale nie to, co w protokole jest zapisano gdyż tenże jest czystą formą, i jak p. świadek zeznał rzeczą prywatnej natury. Zresztą z całego toku rozprawy pokazuje się, że cała sprawa wysłania p. Dobrzańskiego do Wiednia była tylko formalnym pozorem do opłacenia się p. Dobrzańskiemu.

Przewodn.: Czy p. Rewakowicz zgadza się ze zdaniem p. Lama.

P. Rewakowicz: Zgadzam się i zastrzegam sobie jeszcze jedno pytanie na później.

P. Wolski: Szanowny obrońca sili się zeznania p. Lazarusa przedstawić jako zgodne za zeznaniami dwóch świadków wczoraj przesłuchanych i powiada, że jak można wobec jasnych i kategorycznych zeznań trzech zacnych mężów przypuszczać, że nie oni prawdę zeznali, tylko p. Dobrsański. Wszystkie te jego wywody nie mogą mieć tu miejsca, ponieważ zeznanie p. Lazarusa stoi w sprzeczności z zeznaniami tamtych panów dyrektorów z wyjątkiem pana Kolischera, z którego zeznaniami tak jaskrawa kolizja nie zachodzi. Według zeznania stanowczego świadka p. Riegera zostały 500 złr. panu Dobrzańskiemu asygnowane nie dla pisania czegoś w *Gazecie*, tylko, aby przez stosunki z niemieckiemi dziennikami rozszerzyć wiadomość o banku i podnieść kurs listów w Radzie nadzorczej nigdy nie było mowy specjalnie o *Gazecie Narodowej*, tylko w ogóle o dziennikarstwie. To powiedział p. Rieger i zaprzysiągł. Również zeznał p. Hefern, że wynagrodzenia p. Dobrzańskiemu dano w zamiarze, aby on obznajomił Wiedeń z naszemi listami i powiedział, że w p. Dobrzańskim nie widział dziennikarza, tylko człowieka, mającego w kraju różne stosunki i mogącego przeto w interesie bankn działać. Wbrew tym zeznaniom kategorycznym dwóch świadków zeznał p. Lazarus zupełnie coś przeciwnego, albowiem powiedział, że von Reiseauslagen wurde nicht gesprochen, podczas gdy pan Hefern stanowczo powiedział, że 500 złr. asygnowano panu Dobrzańskiemu na ekspensa. Więc pytam się, gdzie ta zgodność i czy zeznania p. Lazarusa nie są sprzeczne z zeznaniami tamtych panów. Powiedział jeden z oskarżonych i ich obrońca, że w protokóle mógł być zawarty pretekst. Ja sądzę, że nie godzi się suponować o tak poważnej instytucji, jaką jest bank hipoteczny, aby on spisywał fałszywe potokóła i zawierał w sobie rzeczy odmienne od tych, jakie zapadły w skutek uchwały na walnem zgromadzeuiu powziętej. Gdyby rzeczywiście była jaka instytucja, która fałszuje protokóła, zatajając prawdziwe motywa, aby nie obaczyły światła dziennego i czyniła to tylko dla pretekstu, natenczas taka instytucja zasługiwał by na zamknięcie a bank hipoteczny taką instytucją zapewne nie jest. Niechże więc panowie przeciwnicy nie twierdzą, że tu nie chodzi o to, co zapisano, gdyż właśnie o to chodzi, ponieważ tam jest zapisana uchwała i jej motywa. Zważywszy, że fałszywości protokółu twierdzić nie można, a ten jest tu czynnikiem stanowczym, proszę aby Wys. Sąd przedłożenie takowego zażądał.

Dr. Jekeles: Dziwną jest rzeczą, że strona przeciwna z rzeczy tak jasnej wysnuwa wnioski, o których żadnemu logicznie myślącemu człowiekowi się nie śniło.

Dr. Wolski: (przerywa) Jeśli to ma być osobista przymówka w takim razie proszę p. obrońcy wezwać do porządku.

Przewodn.: Ja proszę pana obrońcę nie tak jaskrawo się wyrażać.

Dr. Jekeles: Bynajmniej nie miałem na myśli obrazić p. zastępcę oskarżyciela.

Dr. Wolski: Więc proszę przebierać w wyrazach.

Dr. Jekeles: Ja nauk od pana nie przyjmnę tylko od przewodniczącego. Mówi p. zastępca oskarżyciela, iż musi obstawać przy przedłożeniu dotyczącego protokołu, ponieważ sprzeczność zachodzi między zeznaniami p. Lazarusa i świadków wczoraj przesłuchanych. Jak najkategoryczniej zaprzeczam, jakoby tu jakiekolwiek sprzeczności zachodziły, owszem z całą ewidencją okazuje się zgodność zeznań tych swiadków. P. Rieger mówił, że asygnowal sumy dla p. Dobrzańskiegc w celu rozszerzenia opinii o banku. P. Dobrzański wedle twierdzeń zastępcy swego dzieli się na trzy osoby, na prywatnego człowieka, na finansistę i na dziennikarza O ile mi jest wiadomo, to p. Dobrzański jako finansista, jako zdolność finansowa zupełnie nie jest znany i nikt nie twierdzi, iż p. Dobrzański jest, albo był kiedy „eine Finanzkapazität.“ Jako człowiek prywatny nie ma p. Dobrzański dla instytutu finansowego żadnego znaczenia, bo cóż obchodzą bank hipoteczny ludzie prywatni. On ma tylko znaczenie jako publicysta i odwołuję się do wszystkich tu obecnych, czy gdy się wspomni imię „pan Dobrzański“ czy nie wyobraża sobie każdy redaktora *Gazety Narodowej* i nic innego. Ja obstaję jak najsilniej przy tem, że pana Dobrzańskiego używano do zawiązania stosunków między dziennikarzami i nic innego, jak tylko to wynika z jego zawodu dziennikarskiego. Wpływ pomiędzy dziennikarzami można mieć z rozmaitego źródła, i tak można być z nimi połączony związkiem familijnym, przyjaźni itp. można mieć stosunki z dziennikarzami w ten sposób, że się na nich wpływa pieniądzmi, że się dysponuje wielkiemi materjalnemi siłami i temi wywiera się na nich odpowiedni wpływ. Ale pozostaje jeszcze jeden sposób i można mieć wpływ na dziennikarzy dla tego, iż się także jest dziennikarzem, a to starym doświadczonym dziennikarzem i obznajomionym ze światem publicystycznym. Nikt nie zaprzeczy, że bank hipoteczny używając pana Dobrzańskiego nie używał go w tej myśli, jakoby on przez związki familijne mógł wpłynąć na dziennikarstwo wiedeńskie Że pan Dobrzański i w drugi sposób, to jest przez środki finansowe nie mógł zaimponować dziennikarzom wiedeńskim, to jest rzeczą pewną, gdyż sam przyznał, że jego środki materjalne są bardzo nieznaczne, ażeby mógł niemi zaimponować i aby je mógł używać do swoich celów a pośrednio do celu banku hipotecznego. Pan Lazarus wyraźnie zaintonował, że używano go nie jako finansistę, ale jako dziennikarza, który ma liczne stosunki z dziennikarstwem wiedeńskim. Więc używanie pana Dobrzańskiego było najściślejszym wynikiem jego karjery dziennikarskiej. Podnosił także p. zastępca, że zachodzi tutaj sprzeczność między zeznaniami p. Lazarusa a p. Heferna. Najmniejszej tu sprzeczności nie widzę i biorąc rzecz całkiem objektywnie nie jako strona w tym sporze interesowana, ale jako człowiek bezstronny mogę powiedzieć, że żadnej nie ma sprzeczności z p. Hefernem. Pan Hefern mówił, że raz tylko jeden miał do czynienia z p. Dobrzańskim, że wtedy asygnowano mu 500 złr. w tym celu, aby p. Dobrzański wpłynął na podniesienie kursu akcyj. O innej sumie a względnie o innych sumach p. Hefern nic nie mówił. Zaś pp. Rieger i Kolischer wiedzą także i o innych sumach i wszyscy trzej zgodnie zeznali, „żeśmy to zrobili w tym celu, aby z jednej strony wpłynął na dziennikarstwo wiedeńskie, z drugiej strony by wpłynął za pomocą *Gazety Narodowej* na tutejszą opinję.“ Oczywiście w obec tak jasnych dowodów stronie skarżącej zależy na tem, aby jeżeli nie można obalić, aby takowe zachwiać. I w tym kierunku mówił p. prywatny oskarżyciel, iż chodził do banku i czytał protokoły, w jakim celu tam chodził, jakim sposobem stoi z bankiem w tak ścisłych stosunkach, że mu wolno czytać protokoły, w to nie wchodzę, ale na podstawie tych twierdzeń żąda pan oskarżyciel odczytanie tych protokołów i opiera się na tem, iż ten protokół zawiera i musi zawierać prawdę, i że nie godzi się przypuścić, jakoby bank fałszował protokoły, i gdyby można przypuścić, że rzeczywiście fałszuje,

zasługiwałby na zamknięcie. Odgiądając od tego, że wobec zeznań świadków odczytanie protokołu jest co najmniej zbytecznem, muszę nadmienić, że nikomu nie wpadło na myśl twierdzić, jakoby protokoły były fałszowane, bo między fałszowaniem a nieumieszczeniem całej prawdy jest ogromna różnica. Bank hipoteczny nie jest obowiązany wszystkie cele i środki, których używał, wymieniać, wszakże nie jest to instytut państwowy, ale jest zakładem prywatnym obliczonym na zysk założycieli i akcjonarjuszów. Jako zakład taki, nawet protokoły jego nie zasługują na wiarę, one są sporządzone w celu prywatnym, a mianowicie nie mogą mieć tej wagi, jakie mają zeznania świadków tu przed sądem uczynione. Zeznania te uczynione muszą mieć presumpcje materjalnej prawdy i w najmniejszej części nie mogą być naruszone lub osłabione protokołami prywatnemi. Dla tego ja sprzeciwiam się najmocniej przedłożeniu protokołów.

Przewodn: Do uzupełnienia słów p. obrońcy żądał głos p. Lam.

P. Lam: Do uwag pana obrońcy względem sposobu, w jakim pan zastępca oskarżyciela przedstawia i nagina zeznania świadków na jego korzyść, miałbym jeszcze parę słów dodać. Nie jestem prawnikiem i nie wiem, o ile procedura dozwala w zapytaniu zamykać odpowiedź, której się od świadka żąda, nawet pod groźbą. Jeżeli kto w obec urzędnika instytutu finansowego z góry powie: „wiesz, że z twoich zeznań może wypłynąć, iż twój instytut fałszuje protokoła,“ to mojem zdaniem jestto groźba, więc prosiłbym jeżeli Wys. Sąd uzna moją uwagę za słuszną, ażeby panu zastępcy w razie powtórzenia się podobnych groźb głos był odebrany.

Przewodn.: To jest rzeczą przewodniczącego.

Przysięgły Łyszkowski: Proszę o głos co do tego protokołu.

Przewodn.: Jeszcze nie zapadła uchwała. Nie mogę panu teraz udzielić głosu.

P. Lazarus: Der Herr Vertreter hat meine Aussagen in ein schiefes Licht gestellt.

Przewodn.: Es handelt sich jetzt nur darum, ob das Protokoll vorgelegt werden kann.

P. Lazarus: Wenn es überhaupt exestirt — ja.

(Sąd udaje się na ustęp.)

Przewodn: (po przerwie) Sąd uchwalił zażądać dotyczącego protokółu z tych powodów, ponieważ ten protokół posłuży do ocenienia wiarygodności świadków przesłuchanych jak i do wyjaśnienia prawdy, która powinna być pożądaną dla obu stron. Pana świadka się pytam, czy panowie wydadzą nam ten protokół na ustne wezwanie, czy trzeba zawezwania pisemnego i powiem oraz, że orginał musi u nas pozostać w aktach.

Świadek p. Lazarus: Nie potrzeba nam pisemnego wezwania, -- jeżeli to można, to my możemy zostawić odpis wierzytelny. A teraz ja przyniosę protokół.

(Świadek się oddala.)

P. Lam: Ja donoszę Wys. Sądowi, że świadek Kamil przybył, i może być przesłuchany.

Dr. Wolski: Właśnie mój klient mi to samo doniósł.

Rozeszła się w sali pogłoska, że powołany przez oskarżyciela na świadka p. Kamil przybył do Lwowa. Okoliczność ta widocznie zmięszała p. Dobrzańskiego. Zastępca jego dr. Wolski zażądał przerwy posiedzenia i porozumiawszy się z dr. Jekelesem, oświadczył, że imieniem swojego klienta odstępuje od zacytowania świadka p. Kamila Henryka, sekretarza Rady nadzorczej banku hipotecznego.

Co do protokołu posiedzeń Rady nadzorczej, na których zapadły uchwały względem subwencjonowania *Gazety Narodowej*, sąd uchwalił zażądać przedłożenie protokołu z posiedzenia, na którem uchwalono 1500 złr. dla p. Dobrzańskiego, ponieważ p. Lazarus po bliższem wywiedzeniu się w biurze banku, oświadczył, że tylko co do tej jednej uchwały istnieje wzmianka w protokole. Zaś co do następnych 1200 guld. nię ma żadnej wzmianki w protokołach.

Ponieważ p. Dobrzański zadawaniem mnóstwa pytań co do szczegółów posiedzenia i uchwały, dotyczącej 1200 guld. usiłował koniecznie wydobyć coś dla siebie przychylnego z ust p. Lazarusa, i wbrew najwyraźniejszym zaprzeczeniom tegoż, wmawiał ciągle w świadka, o jakimś planie operacyjnym na giełdzie wiedeńskiej, który niby podany przez p. Dobrzańskiego miał służyć za podstawę obrad Rady nadzorczej, przeto zapytał świadka p. Lam: War bei der zweiten Summe von 1200 fl. auch noch die Rede von Operationen in Pfandbriefen oder Kaufen und Verkaufen, oder Verwendung bei der Wiener Publizistik?

P. Lazarus: Bei der ersten Summe war davon die Rede, weil damit die Reise nach Wien verbunden werden sollte. Bei der zweiten Summe war keine Rede von Börsengeschäften durch Käufe und Verkäufe.

P. Lam: Diese zweite Summe wurde also nur wofür gegeben?

P. Lazarus: Weil man der Meinung war, dass es gut sei, bei der öffentlichen Meinung bekannt zu sein, sonst wüsste ich keinen Grund. Im zweiten Falle hatte man die Absicht, das Publikum, welches sein Geld lociren will, auf die Vortheile der Location in Hypothekarbriefen aufmerksam zu machen.

Ich kann ubrigens nur antworten, was ich schon zu wiederholten Malen gesagt habe, dass von der Direktion nicht die Initiative ausgegangen ist, sondern dass man gesagt habe, N. N. sei in der Lage, das und jenes zu thun. Es war wol einen Versuch werth, ob man auf diesem Wege eine Hebung des Curses veranlassen könnte. Die Direktion hat zwar die Ansicht nicht getheilt, aber wenn ein Beschluss des Aufsichtsrathes gefasst wäre durch Käufe und Verkäufe auf die Hebung des Curses Einfluss zu nehmen, so möchte sie dies ebenfalls unternommen haben. Wenn nun jemand kömmt und sagt, ich bin in der Lage dies und jenes zu thun, um eine Hebung dieser Papiere zu veranlassen, so war es doch der Mühe werth einen Versuch zu machen.

Dr. Jekeles: Warum haben Sie denn eigentlich dem H. Dobrzański Glauben beigemessen?

P. Lazarus: Wir haben nicht bloss wegen der Annoncen, sondern wegen der detaillirten Auseinandersetzung der Solidität und Sicherheit, deren sich unsere Papiere rühmen können, ihm Glauben beigemessen und dies auch aus dem Grunde, weil er als Publizist durch seine Stellung und Bekanntschaften in der Lage war dieses zu gutem Ende zu führen. Wir haben selbstverständlich mit solchem Anerbieten uns nicht an einen Schneider wenden können, und weil er auch in seiner Eigenschaft als Redakteur uns hat nützen können. Es wurde ihm aber nicht dabei gesagt, dass er in dieser oder jener Richtung schreiben solle.

Dr. Jekeles: Herr Direktor haben gesagt, dass Sie sich wegen seiner Stellung im Lande und als Redakteur von seiner Thätigkeit vielen Erfolg versprochen haben. Ich möchte mir nun die Frage erlauben, was für einer Art Sie sich diese Stellung im Lande dachten?

Przewodn.: Diese Frage muss ich ablehnen. Muszę zwrócić uwagę p. obrońcy na to, że to pytanie nie zmierza wprost do rzeczy.

Dr. Jekeles: Herr Dobrzański hat angegeben, dass zu jener Zeit, wo ihm die erste Summe von 1500 fl. assignirt wurde für die Pfandbriefe, deren Nominalwerth 100 fl. beträgt bei einer 6% Verzinsung bloss 78 fl. gegeben wurden, und dass ein Institut, dessen Papiere einen solchen Kurs haben, zu Grunde gehen müsse. Wollen Sie nun. H. Direktor, konstatiren, ob zu der Zeit für die Papiere wirklich nur 78 fl. geboten wurden?

P. Lazarus: Dass die Papiere in jener Zeit schlecht gestanden sind, dessen weiss ich mich wol zu erinnern. Ob sie nun 78, 79 oder 80 fl. gestanden haben, weiss ich nicht. Die Bemerkung, dass ein Institut, dessen Papiere so stehen, zu Grunde gehen müsse, muss ich verneinend beantworten, denn es sind zu gewissen Zeiten für Pfandbriefe bloss 50 oder 48 fl. geboten worden, wobei das Institut noch immer existirte. Das hängt von den Zeitverhältnissen ab. Für solche Papiere wurde auch im Laufe der Zeit auch 104 fl. geboten, und wir können keineswegs daraus schliessen, dass wenn für ein Papier mit dem Nominalwerthe 100 fl. bloss 50 oder 48 fl. geboten werden, das Institut zu Grunde gehen müsse. Was die Frage über den damaligen Stand des Kurses dieser Papiere anbelangt, so kann ich diese Frage nur dahin beantworten, dass der Kurs ein sehr niedriger war, aber genau weiss ich nicht. Die weitere Frage, ob kurz darauf diese Papiere im Werthe gestiegen sind, muss ich dahin beantworten, dass diese Hebung des Kurses nicht unmittelbar nach Anweisung der ersten Summe für H. Dobrzański und seiner Reise nach Wien erfolgt sei, sondern viel spater. Die Ursache der Besserung ist schwer zu erkennen. (Dobrz.: Die Kursblatter liegen hier vor.) Dann will ich mich in dieser Beziehung nicht geäussert haben.

Dr. Jekeles: Sie haben gesagt, dass ein Institut, dessen Papiere so niedrig stehen, noch gar nicht zu Grunde gehen müsse. Ist es aber wol im Interesse dieses Instituts, dass sie möglich hoch stehen?

P. Lazarus: Freilich.

Dr. Jekeles: Wenn ich mich recht erinnere, so haben Sie gesagt, H. Direktor, Sie können nur von einer Sitzung mit Bestimmtheit behaupten, dass Sie bei derselben anwesend gewesen wären, bei welcher von H. Dobrzański die Rede war. Können Sie vielleicht mit Bestimmtheit angeben, ob das die erste war, bei welcher die 1500 fl. assignirt wurden, oder ob Sie bei der zweiten gewesen sind, wo die 1200 fl. assignirt wurden?

P. Lazarus: Dass ich bei einer Sitzung gewesen bin, kann ich mit Bestimmtheit behaupten, um über die zweite Frage mit Bestimmtheit antworten zu können, bitte ich einige Augenblicke Besinnungszeit. (Po chwili) Ich war bei beiden.

Następnie usiłuje dr. Wolski, zastępca oskarżyciela, wykazać sprzeczność zeznań p. Lazarusa z zeznaniami pp. Riegera i Heferna, i w swych twierdzeniach posuwa się nawet do zarzutu, że protokół posiedzeń Rady nadzorczej banku jest sfałszowany, jeżeli nie zawiera wszystkiego, co na posiedzeniu mówiono, i że zakład, który fałszuje protokoły, zasłużył być zamkniętym.

P. Lazarus: Der Herr Vertreter hat meine Aussagen in ein schiefes Licht gestellt, indem er sagte, dass meine Aussagen nicht übereinstimmen mit denen der HH. Rieger und Hefern. Obwol ich die Aussage dieser HH. nicht kenne, so finde ich, dass ihre Aussagen in gar nichts abweichen können. Der Direktor Rieger hat gesagt, dass der Betrag zu dem Zwecke dem H. Dobrzański angewiesen wurde, damit er in seiner Eigenschaft als Journalist durch Journalisten für die Interessen der Bank wirken soll, dasselbe habe auch ich gesagt. Es wurde gesagt, dass dem H. Dobrzański 500 fl. zum Zwecke seiner Reise nach Wien angewiesen wurden. In dem Sitzungsprotokoll sind 1500 fl. angegeben. Man hat nicht auf Reisekosten 1500 fl angewiesen, folglich meine Aussage war richtig, dass man dem H. Dobrzański 1500 fl. im Allgemeinen für Reise und Kosten bestimmte und insofern stimmt meine Aussage mit der Aussage der HH. Rieger und Hefern überein. In dem betreffendem Protokoll sind nicht 500 fl. sondern 1500 fl. angeführt. Die Bemerkung des H. Vertreters über die Bank selbst war nicht am Platze. Der Herr Vertreter hat gesagt, dass eine solche Bank, welche ihre Protokolle fälscht, kein Vertrauen verdient, und gesperrt werden soll. Die Hipothekenbank führt ihre Protokolle nur für sich, rein für innere Angelegenheiten. Ich kann die Protokolle verbrennen oder sie liegen lassen, es kann mich niemand dafür verantwortlich machen. Ich kann in dem Protokolle bloss sagen, für N. N. wurden 1500 fl. verwendet oder sie wurden verwendet zu Auslagen, brauche aber nicht beizufügen, zu welchen Auslagen und damit habe ich doch das Protokoll nicht gefälscht. Ich muss also die Bemerkung des H. Vertheidigers bezüglich der Fälschung der Protokolle zurückweisen. Die Bank besteht aus Privatpersonen, welche ihre Kapitalien zusammenlegen und im Ganzen einen Körper bilden. Wenn ein Private in seinen Protokollen nicht alles umständlich anführt, so verdient er desshalb doch nicht den Vorwurf einer unehrlichen Handlung und Sperrung des Geschäftes, wenn er nicht sagen will, ich habe zu dem oder jenem Zwecke 1500 fl. verwendet, sondern ganz einfach sagt ich habe 1500 fl. verwendet, oder ich habe sie z. B. für Annoncen verwendet

P. Lam: Proszę o skonstatowanie tego w protokole.

Przewodn.: Wenn ich recht verstanden habe, so hat der H. Vertreter mit seinen Worten weder der Anstalt, noch dem H. Zengen nahe treten wollen.

Dr. Wolski: Proszę o głos co do osobistej uwagi. Ja nie miałem zamiaru, jak już p. Przewodn. podniósł, instytutowi tak znakomitemu, którego poważam, ubliżyć. Proszę zatem p. Przewodniczącego pozwolić mnie bym się kilkoma słowami usprawiedliwił. Ich werde versuchen es deutsch zu geben.

P. Lazarus: Ja rozumię po polsku, tylko się wyrazić nie umię.

Dr. Wolski: Więc powiem po polsku. Z tego co p. dyrektor przytoczył, jakobym ja w przemowie mojej ubliżył bankowi hypot. wnoszę, że mnie niedokładnie wyrozumiał. Ja właśnie twierdziłem, że protokoły banku nie mogą być fałszywe, i że są prawdziwe, że muszą zawierać nietylko cel prawdziwy, ale i prawdziwe motywa. Ja tylko dziwiłem się jak mogą przeciwnicy twierdzić, że w protokole banku zawiera się pretekst a nie prawdziwy cel zaasygnowania sumy, tem samem stanąłem w obronie banku i powiedziałem tylko, gdyby rzeczywiście był taki instytut, który fałszuje swoje protokoły, w chęci zatajenia prawdziwych motywów, aby nie obaczyły światła dziennego, natenczas zasługiwałby na zamknięcie, ale w tej chwili dodałem potem i odwołuję sie na stenograficzne sprawozdania, że nikt twierdzić nie będzie, aby bank hipoteczny był takim instytutem. Nadzwyczajnie mnie przykro, że dałem powód do mylnego zrozumienia i proszę wierzyć co już p. Przewodniczący podniósł, że w słowach moich nie było żadnej urazy, którą bym natychmiast cofnął, gdybym się w tym względzie do winy poczuwał. Sądzę więc, że p. dyrektor jesteś zadowolonym?

P. Lazarus: Noch eine Bemerkung werde ich mir erlauben. Es wird auf das Protokoll ein grosses Gewicht gelegt, der Vertheidiger bemerkte, er will damit nicht gesagt haben, das Protokoll sei gefälscht. Ich lege auf das Protokoll in dieser Angelegenheit gar kein Gewicht, denn so wie diese Angelegenheit in der Sitzung beschlossen wurde mit allen Nebenumständen erscheint im Protokoll nichts aufgenommen. Die Bank konnte es unter einem andern Titel aufführen, ohne sich dadurch ein Falsum zu erlauben. Die Sache war jedenfalls Gegenstand der Besprechung mit dem Herrn Dobrzański und kann eine ganz andere gewesen sein, als das, was im Protokolle angeführt wurde. Das was im Protokolle angeführt wurde, kann für die Anstalt nicht bindend sein. Es kann etwas ganz anderes besprochen und wiederum etwas ganz anderes im Protokoll angeführt werden. Die Bank unterscheidet Sachen geschäftlicher Natur, welche stricte nach dem Beschluss ausgeführt werden, und Sachen privater Natur, wie diese ist, die sie als kein Geschäft betrachtet, sondern den Zweck hat, in einer Richtung für die Hebung des Kurses zu wirken, und dies ist gleichgiltig unter welchem Titel, die Zahlung geleistet wird, wenigstens so ist es in der Praxis.

Na wniosek Dr. Jekelesa i oskarżonych, i pomimo sprzeciwienia się Dr. Wolskiego i p. Dobrzańskiego Sąd uchwalił świadka p. Lazarusa zaprzysiądz.

(Świadek zostaje na torę zaprzysiężony).

Przewodn.: Do tego faktu był jeszcze jeden świadek p. Kamil zacytowany, ponieważ jednak strony przesłuchania tego świadka się zrzekły . . . .

P. Lam: Myśmy się nie zrzekli, ja nie byłem oto pytany. Ja muszę sprawę rozjaśnić. P. zastępca oskarżonego przystąpił do mego obrońcy . . . .

Przewodn.: Więc pan się nie zgadza na odstąpienie od przesłuchania tego świadka?

P. Lam: Nie zgadzam się . . . .

Dr. Wolski: Ten świadek jest przez nas powołany.

Przewodn.: A więc jeżeli świadek jest przez stronę skarżącą powołany, to sąd tylko ma rozstrzygać w tej sprawie.

Dr. Wolski: Trudno mi wyrazu znaleść, aby należycie scharakteryzować i napiętnować podobne postępowanie pana Lama. Ja nie mogę tej rzeczy tu wyjaśnić, o którą chodzi, ale to ręczę pod słowem uczciwego człowieka, żem się takiego postępowania nie spodziewał nawet po panu Lamie. To było rzeczą nadzwyczaj ważną w danym razie . . . . . (Poruszenie).

Przewodniczący: (przerywa) Ja nie mogę przypuścić tu dyskusji nad tym przedmiotem z następujących powodów, a to, że świadek p. Kamil był wezwany jak się okazuje ze strony p. Dobrzańskiego. Świadek ten był 3 dni przed rozprawą do wiadomości Sądu podany i o zawezwanie tego świadka byli uwiadomieni tak pan Lam jak i pan Rewakowicz. Skoro teraz strona ta sama, która podała tego świadka, cofa się i mówi, że odstępuje od tego świadka, to na tę okoliczność nie ma nic odpowiadać strona przeciwna, a Sąd sam uchwali czy ma się ten świadek przesłuchać czy nie. Pan zastępca oskarżonego oświadczył. . . .

Dr. Wolski: Ja tak oświadczyłem, że porozumiawszy się z p. obrońcą i z jego klientami i na ich przyzwolenie odstępuję od przesłuchania świadka p. Kamila. Ja tego pewnie nie robiłem w interesie p. Dobrzańskiego, owszem interes mojego klienta wymagał tego przesłuchania, ale interesa trzeciej osoby, której może cała exystencja od tego zależy, wymagały, abyśmy odstąpili od przesłuchania p. Kamila. Ja tej rzeczy tu roztaczać nie mogę, więc nie jako adwokat, nie jako obrońca p. Dobrzańskiego ale jako człowiek udałem się nie do pana Lama, któremu nie ufałem z góry, ale do jego obrońcy Dr. Jekelesa i wyłożywszy mu rzecz, zrobiłem mu propozycję w zaufaniu, iż rzecz nie będzie nadużytą. O pana obrońcę byłem spokojny, o p. Rewakowicza, którego znam jako człowieka zacnego i uczciwego, równie byłem spokojny. Pytałem się jedynie p. obrońcy czy bierze gwarancję na siebe, że i p. Lam zgodzi się na to i nie stanie się jakie nadużycie. Następnie pan Dr. Jekeles oświadczył, że p. Lam się zgadza ale p. Rewakowicz nie; wtenczas wspólnie z panem obrońcą, przystąpiliśmy do p. Rewakowicza, zwróciliśmy uwagę jego na ważność pobudek do tego kroku, i wtedy ci panowie uznawszy tę ważność oświadczyli, że jeżeli ja cofnę p. Kamila, natenczas oni go ze swej strony nie podadzą. Ja się zastrzegam przeciwko przypuszczeniu jakobym ja to cofnął w interesie mojego klienta, owszem ja musiałem go zmusić do tego cofnięcia, grożąc mu, że ustąpię ztąd, mając to zapewnienie od oskarżonych, że oni jego nie powołają, nie przypuszczałem, iż p. Lam chce słowo uroczyste złamać i powołać p. Kamila, bo wtenczas. . . . (gwar).

P. Lam: P. Wolski mnie obraża. Proszę p. przewodniczącego wezwać go do porządku.

Przewodn.: Pan Lam czuje się obrażonym.

P. Lam: Ja proszę o ukaranie pana zastępcy za słowa obelżywe.

Dr. Wolski: Jeżeli oskarżeni chcą powołać ze swej strony p. Kamila, to odpowiedzialność za wszelkie nieszczęścia ztąd powstałe niech spadną na p. Lama.

Dr. Jekeles: Proszę o głos.

P. Lam: Proszę o głos.

Przewodn: (Wśród wrzawy dzwoni przeciągle). Ja teraz nikomu głosu nie dam, aż się pp. umitygują i z góry wykluczę wszelką debatę, gdyż Sąd zupełnie nie obchodzi, z jakiej przyczyny pan zastępca skarżącego cofnął świadka p. Kamila.

Dr. Jekeles: Ja proszę o głos, ja jestem całkiem spokojny.

Przewodn.: Nie, ja nie dam teraz nikomu głosu. (Po chwili). Ja stawiam pytanie do p. zastępcy oskarżyciela, czy obstaje przy swoim wniosku? Tak czy nie?

Dr. Wolski: Ja cofam świadka pana Kamila jako swego świadka i nie żądam jego przesłuchania.

Przewodn.: Na oświadczenie strony skarżącej, iż od przesłuchania p. Kamila odstępuje, Sąd uchwala, aby świadek ten nie był przesłuchany a to z tych powodów, ponieważ ten świadek podany tylko ze strony skarżącego i tylko tenże ma prawo odstępwać od tego podania a strona przeciwna nie ma prawa się tu mięszać.

P. Lam: Czy mogę głos zabrać?

Przewodn.: Ta kwestja jest już roztrzygnięta Nie dopuszczam żadnej dyskusji. Przystępujemy do faktu siódmego.

P. Lam: Ja nie co do tej kwestji, tylko co do formalnej strony obrad mam postawić wniosek.

Przewodn.: Proszę.

P. Lam: Mój wniosek tyczy się mianowicie osoby pana zastępcy skarżącego. Ja wnoszę i upraszam Wys. Sąd, aby pan zastępca był w drodze dysciplinarnej ukarany za wyrazy które stanowią przestępstwo przeciw bezpieczeństwu honoru. Ja mam także prawo opieki Sądu. Pan zastępca skarżącego użył tu wyrazów. . . .

Przewodn.: Niech pan będzie łaskaw podać wyrazy któremi pan się czuje obrażonym.

P. Lam: Ja się powołuję na wszystkich tu obecnych, że p. zastępca o mnie powiedział, iż z góry mnie uważał za człowieka, który słowo dane łamie, któremu ufać nie można — nie przypominam sobie zresztą w irytacji jakich słów używał, ale każdy poświadczy, że się wyrażał o mnie w sposób wprost obrażający, słowami, które zawierają w sobie obrazę honoru. Ja proszę więc o ukaranie dysciplinarne p. zastępcy oskarżyciela.

Przewodn.: Niech pan opowie, któremi słowami pan się czujesz obrażonym.

P. Lam: Powiedział, że się takiego postępowania nawet po mnie nie spodziewał, powiedział dalej, że złamałem dane uroczyście słowo, powiedział, że z góry liczył na to że słowo złamię. O ile mi wiadomo o postępowaniach przed sądami przysięgłych w innych krajach n. p. w Anglji nie dozwolonoby dłużej podobnemu zastępcy ani chwili pozostać w sali obrad.

Dr. Wolski: Ja się poddaję wszelkiej karze, jeżeli na mnie jaka spadnie, zauważając tylko to, że czasem obrażone uczucie wewnętrzne uczciwości i honoru jest silniejsze nad wzgląd na wszelkie paragrafy.

(Sąd udaje się na ustęp).

(Po przerwie).

Przewodn.: Sąd uchwalił na podstawie §. 247 ust. kar. w którym właśnie ten wypadek jest przewidziany żeby po ukończeniu rozprawy i krótkiem zbadaniu wydać orzeczenie, jakiego czynu karygodnego dopuścił się pan obrońca skarżącego i na jaką karę zasłużył. Skoro więc rozprawa się ukończy, zaraz Sąd wyda dotyczące orzeczenia. Przystępujemy do faktu 7, podanego przez oskarżonych, w którym udowadniają, że p. Dobrzański był na żołdzie przedsiębiorstw przemysłowych i nowo zawiązanych spółek, osobliwie względem sprzedaży dóbr krajowych. Co do tego faktu zawezwani są świadkowie: Smochowski, chory, Szumski, Schneider, który już był słuchany, Leopolski i Kirchmayer, który nie stanie. Przedewszystkiem p. Dobrzański na ten fakt będzie słuchany. (Do p. Dobrzańskiego). Niech pan w krótkości nam powie jak się ma z przesyłką 2000 zł. na ręce redakcji *Gazety Narodowej*?

P. Dobrzański: Pieniądze te odebrałem a oryginalny list został złożony w aktach.

Pan Lam te 2000 złr. nadesłanych przez p. Kirchmayera z Krakowa, dla tego, że Kirchmayer należał do spółki nabywającej dobra krajowe, łączy i odnosi do tego, że *Gazeta Narodowa* dostała je za popieranie sprzedaży dóbr krajowych. P. Lam nie mogąc zaprzeczyć, że *Gazeta Narodowa* pisała przeciwko przedaży powiada, że w połowie czerwca wróciłem z Wiednia i powiedziałem, nie piszcie o tej przedaży, i *Gazeta* nie pisała. Ale rzecz się miała zupełnie inaczej. *Gazeta Narodowa*, aż do zapadnięcia uchwały o dobrach kr. w Radzie państwa, a nawet potem pisała ciągle przeciw tej przedaży. *Gazeta Narodowa* już w grudniu r. 1867 gdy pierwsza myśl była rzucona przez ministra Beckego, pierwsza wystąpiła i szeroki artykuł napisała o naturze dóbr krajowych, wywodząc, że one są krajowe i nie powinne być przedane, i powinniśmy się oprzeć temu. W tym samym artykule wezwała *Gazeta Narodowa* Wydział krajowy, aby memorandum i protest wystosował i wykonał polecenie sejmu, aby dobra krajowe objął w swój zarząd. Później to się przewlekło, Becke ustąpił, a wniosek ten podniosło grudniowe bürgerministerjum. Otóż w kraju naszym na pierwszą wiadomość o tem, otworzyły się dwie spółki, jedna można powiedzieć lwowska, druga krakowska, które kompetowały o kupno dóbr krajowych, i na czele których stały pierwsze imiona kraju naszego. Jednakże muszę powiedzieć, że jedno z tych imion po pierwszym artykule *Gazety Narodowej* cofnęło się i oświadczyło, że takie stanowisko zajmuje, że bądź co bądź do tego przystąpić nie może. Spółki trwały dalej a nawet porozumiały się ze sobą, tak że czy jedna czy druga kupno dostanie, podzielą się i wezmą jedna w wschodniej a druga w zachodniej Galicji. Otóż wtedy udawano się do wszystkich dzienników, więc i do *Gazety Narodowej* o poparcie. Na poparcie tego wyjaśniono w bardzo piękny sposób, że przedaż tych dóbr osobom prywatnym nie jest szkodliwą krajowi, że jeżeli dobra przejdą w ręce prywatne, to produkcja się podniesie, słowem, że pod względem ekonomicznym byłoby to bardzo dobrem. Muszę tu powiedzieć, że od początku do końca z dwadzieścia razy tentowano *Gazetę Narodową*, by ją ująć. Rozmaite osoby, rozmaici pośrednicy tentowali mnie. Między innymi pan Ksawery Abancourt wezwał mnie raz telegrafem do Krakowa, że ma jakiś bardzo ważny publiczny interes. Myślałem, że ma interes od delegacji, z którą stał w przyjaznych stosunkach. Przyjeżdżam do Krakowa, znowu o kupnie dóbr krajowych, abym je popierał, znowu te same wyjaśnienia. Stanowczo odpowiedziałem tym wszystkim panom, że pod żadnym warunkiem tego nie zrobię. Już wszystkie dzienniki galicyjskie pisały w tym duchu, aby przedać dobra krajowe. Jedna *Gazeta Narodowa* temu się opierała. Oto co napisała *Gazeta* z 18. kwietnia.

Przewodn.: (przerywa) Proszę powiedzieć, które numera, i wtedy prosić o pozwolenie czytania.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.